

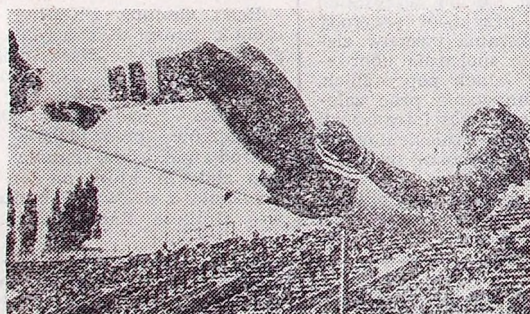
- Potrzebna jest lokomotywa - str. 3 ■
- To wybory a nie głosowanie - str. 3 ■
- Kompromis w cenie - str. 5 ■ Wizja
- i rzeczywistość - str. 6 ■ Oblicza pierie-
- strojki - str. 7 ■ Wacław i Anna - str. 10
- Co jest (na)grane? - str. 11 ■ Bronić
- prawa - str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejski

Handel w Legnickim nie daje sobie rady z wypchanymi portfelami mieszkańców województwa, co więcej „jest najsłabszą dziedziną gospodarki województwa” — stwierdza Krzysztof Jeż, sekretarz KW PZPR

„Megasam” — więcej emocji niż racji str. 4



Fot. ARK

Największa bolączka regionu to brak dużych hal sportowych. Z boiskami nie jest źle, chociaż ich stan nie zawsze jest dobry.

**Mówić: Seul
myśleć: Barcelona**
str. 12

Spoirzenia Zbigniewa Juiki

— CZY SŁYSZĄ PAN CO LUDZIE MÓWIĄ...



Fot. Wincenty Kołodziejski

Przez kilka dni nasz fotoreporter utrwał plusy i minusy w jednym tylko miejscu Legnicy, w Rynku I proszę co zaobserwowało oko kamery. Kilka frontonów może cieszyć oko przyjezdnych, ale jak się dokładnie przyjrzeć...

Dwie strony

str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Już po raz drugi na przeszerzeniu ostatniego roku stan i program rozwoju łączności i telekomunikacji w woj. legnickim do 1993 roku były 13 bm. przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Niedostateczna ilość centrali telefonicznych, przestarzałe urządzenia i słaba sieć telekomunikacyjna (zwłaszcza na terenie wiejskim) są bardzo uciążliwe dla mieszkańców województwa. Stąd też program rozwoju telekomunikacji przedstawiony przez Edwarda Zernickiego, dyrektora okręgu poczty i telekomunikacji, Egzekutywa przyjęła z pewnymi zastrzeżeniami. Zdaniem egzekutywy, dyrekcja WUT w Legnicy i OPIT we Wrocławiu, w niedostatecznym stopniu uwzględniają przemysłowy charakter województwa wymagający sprawnej łączności, oraz najwyższą w kraju dynamikę budownictwa mieszkaniowego. Stąd też zaapelowano o powtórny analizę programu telefonizacji wsi legnickich i dostosowanie koncepcji wyposażenia centrali telefonicznej w Złotorii do życzeń i oczekiwań mieszkańców. Zdaniem zebranych, OPIT i WUT w Legnicy powinny przyspieszyć procesy inwestycyjne, w czym — jak dotąd — wspierać inwestorów będzie KGHM i władze administracyjne województwa.

Egzekutywa KW PZPR wysoko oceniła osobisty wkład płk. Eugeniusza Bojki — komendanta wojewódzkiego straży pożarnej w realizację uchwał wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, postanawiając jednocześnie poinformować o tym komendanta głównego straży pożarnej. Podkreślono, iż godne pochwały są działania Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w inicjowaniu prac społecznych strażaków.

Przyjęto informację o pracy komisji ideologicznej KW PZPR, wysoko oceniając jej działalność. Członkowie Egzekutywy KW zapoznali się także ze stanem przygotowań kampanii wyborczej do rad narodowych. (as)

Posłowie w terenie

11 i 12 bm. w woj. legnickim przebywał Marek Wieczorek wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Wicemarszałek uczestniczył w posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, któremu przewodniczył poseł Jerzy Wilk, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

W poniedziałek posłowie spotkali się z władzami województwa: Henrykiem Nowakiem, I sekretarzem KW PZPR, Januszem Chutkowskim, przewodniczącym WK SD, Eugeniuszem Barczyńskim, przewodniczącym WRN oraz wojewodą Ryszardem Jelonekiem, a we wtorek odwiedzili załogi zakładów pracy, zwiedzili nowe inwestycje i spotkali się z aktywem Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. (Sz)

Współpraca z Akademią Medyczną

11 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy Ryszard Jelonek, wojewoda legnicki i prof. dr hab. Bogdan Łazarkiewicz — rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, podpisali porozumienie o współpracy między województwem legnickim i Akademią Medyczną. Umowa jest w zasadzie kontynuacją wcześniejszych ustaleń o współpracy. Mieszkańcy zagłębia miedziowego będą mogli korzystać ze specjalistycznej opieki w klinikach AM, w placówkach akademii będą dokształcali się nasi lekarze, a także będą oni zwracać się do wybitnych specjalistów o konsultację w skomplikowanych przypadkach. Kierownictwo AM pomoże też legnickiej służbie zdrowia w rozwiązywaniu problemów kadrowych przy uruchomieniu szpitala wojewódzkiego w Legnicy.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Władze wojewódzkie zobowiązały się z kolei pomóc w rozbudowie Akademii Medycznej i dotować zakup specjalistycznego sprzętu medycznego, z którego korzystać będą też pacjenci z terenu naszego województwa. (Sz)

Jednym zdaniem

8.04. — GK ZSL w Krotoszczach określił zakres prac instancji w czasie kampanii wyborczej do rad narodowych. 8.04 — zadania stronnictwa w zakresie sprawnego przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych były przedmiotem obrad MKG ZSL w Ścinawie. 12.04 — ko-misja ekonomiczna KW PZPR w Legnicy oceniła program rozwoju telekomunikacji w Legnickim do roku 1990 i zadania partii w drugim etapie reformy. 12.04. — z wicemarszałkiem Sejmu i wiceprzewodniczącym CK SD Markiem Wieczorkiem spotkał się aktyw wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego: mówiono o bieżących problemach pracy Sejmu, sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju oraz przygotowaniach do wyborów do rad narodowych.



8. ZŁOTORYJA

9 bm. w Złotorii odbyło się ślubowanie II kompanii operacyjnej ZOMO WUSW w Legnicy

„NOWINOM” — STO LAT

Nasi koledzy zza miedzy, dziennikarze „Nowin Jeleniogórskich”, obchodzą 30 rocznicę powstania tego popularnego i u nas tygodnika. Młodsze o 14 lat „Konkrety” miały kiedyś w swych szeregach dwóch kolejnych szefów „Nowin”: red. red. Stanisława Pelczara i Adama Pierzchałę. Naszym przyjaciółom życzymy kolejnych trzydziści, nośnych tematów, rosnących rzesz czytelników, dobrej kondycji i kolorów nie tylko od święta.

Dni Lasu i Zadrzewień

Jak w każdym roku, Liga Ochrony Przyrody organizuje w kwietniu „Dni Lasu i Zadrzewień”. W tym roku mają one szczególne znaczenie, bowiem rok 1988 jest rokiem jubileuszowym LOP. Doceniając rolę lasów i terenów zielonych w tworzeniu właściwych warunków środowiska życia człowieka, Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody zwraca się do wszystkich działaczy i członków LOP i wszystkich przyjaciół przyrody o szerokie wsparcie działań na rzecz powiększania terenów zielonych w miastach, osiedlach i wsiach. Pracę społeczną koordynować będą leśnicy. Przygotują oni, jak w latach poprzednich, fachowy instruktaż i nadzór w czasie wykonywania prac zalesieniowych, niezbędny sprzęt oraz w miarę możliwości transport. Zarząd Wojewódzki LOP oceni realizację prac zalesieniowych i zadrzewieniowych, podsumuje ich wyniki i wyróżni najlepiej pracujące koła LOP i inne organizacje i instytucje. Podejmując działania zmierzające do zwiększenia powierzchni lasów ZW LOP pragnie uczcić 60-lecie LOP i zainicjować akcję pn. „Zielony Pomnik — na 50-lecie Polski Ludowej”. (a)

Ściśle jawne

Andrzej Kijek (lat 35), doktor fizyki, żona Ewa — pedagog, dyrektor przedszkola, córka Matylda lat 6 i pół, został zatwierdzony przez plenium KS PZPR na stanowisko kierownika Wydziału Oświaty i Kultury KW.

Jest domatorem, dużo czasu poświęca urzędowaniu długo oczekiwanego mieszkania, a przede wszystkim — córce. Lubi grać w szachy (najczęściej z córką) i w brydża, wieczorami czyta. Urlopy spędza wspólnie z rodziną, w tym roku planuje rodzinne wczasy w stodole. (a)

Sprostowanie

Ile zamieszania może sprawić przypadkowo źle postawiony przecinek, przekonaliśmy się przy lekturze wywiadu z dr. L. Malkiewiczem. („Konkrety” nr 14 z 8 bm., art. pt. „Startuję z optymizmem”). Odpowiedź na pytanie: „Czy konkurencja była duża?” powinna brzmieć: „Nie byłem jedynym kandydatem”, co niedwuznacznie sugeruje, że było ich wielu. W druku z przeżenieniem przeczytaliśmy: „Nie, byłem jedynym kandydatem!” — Liter niby tyle samo, ale sens diametralnie różny. Serdecznie przepraszamy. (red)

Na zielonym rynku

We wtorek, 12 bm. obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:

	sklepy WSOP	targo- wisko
ziemniaki	50	40-45
buraki	40	40
piekarska	30	30
markow	50	50
cebula	40	60

Reporter zanotował

1 bm. prokurator rejonowy w Legnicy zastanowił arest tymczasowy wobec Zbigniewa M. (lat 35) podejrzanego o kradzież tucznika wartości 18 tys. zł.

W nocy z 1 na 2 bm. w Polkowicach nieznani sprawcy włamali się do sklepu PZG, skąd skradli 3 roboty „Philips”, 5 par spodni, 4 sukienki i inne artykuły odcieżowe. Straty wynoszą około 440 tys. zł.

2 bm. prokurator rejonowy w Legnicy zastanowił dozór MO wobec Władysława P. (lat 42), który wyłudził od Beaty K. 133 tys. złotych.

2 bm. funkcjonariusze RUSW w Głogowie przyłapali na produkcji środków odurzających Pawła R. (lat 22). Na miejscu zdarzenia zajęto 5 kg makowin, odczynnik chemiczny i 23,5 ml morfiny.

3 bm. o godz. 3.50 w Legnicy funkcjonariusze MO zatrzymali nieprzebiegłą obsługę wagonu restauracyjnego „Wars” pociągu relacji

Legnica

„Skrzai” zaprasza

Klub Osiedlowy „Skrzai” przy LSM w Legnicy zaprasza wszystkich chętnych na II Halowy Turniej Łuczniczy o „Strzałę tatarską” z okazji bitwy pod Legnicą. Rozpoczęcie zawodów — jutro o godz. 10. 22 bm. w SP nr 11 przy ul. Biegunowej, miłośnicy piosenki turystycznej proszeni są do „Skrzai” na godz. 17, a 23 bm. młodzi fotograficy mogą wziąć udział w plenerze fotograficznym „Pomniki miasta Legnicy”. Zbiórka przy KM „Skrzai” o godz. 10. (a)

Lubin

Jeszcze do kupienia!

Jest jeszcze w kioskach „Gazeta Lubuska” — jednodniówka Towarzystwa Miłośników Legnicy. Gazeta wydana jest bardzo starannie, wewnątrz zawiera konkurs i wiele ciekawostek związanych z przeszłością i teraźniejszością miasta. (a)

Krotoszyce

Konkurs na najpiękniejsze

Rada Gminna PRON i naczelnik gminy Krotoszyce ogłosili konkursy: „Najładniejsza wieś w gminie”, „Najładniejsza placówka handlowa”. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody pieniężne (łącznie 1,5 mln złotych), które na ten cel przyznała z nadwyżki budżetowej Gminna Rada Narodowa. (a)

selery	60	90
porę	70	100
kapusta biała	70	100
pieczarki	750	750
ogórki kr.	380	500
pomidory	3400	—
jabłka	450	300-450
szcypior	—	20-25
piekarska ziel.	40	25
zrodkiwka	—	50-60
salata	—	60-70

W poniedziałek po południu i we wtorek rano w sklepach WSOP nie było wielu warzyw, stąd też nie podajemy na nie ceny. (wka)

Lipsk — Kraków. Załogę umieszczono w izbie wytrzeźwień, a wagon wyłączono z ruchu.

4 bm. prokurator rejonowy w Złotorii zastanowił arest tymczasowy wobec Eugeniusza D. (lat 24), Mariana K. (lat 21) i Janusza M. (lat 22) podejrzanego o dokonanie 2 bm. włamania do sklepu ogólnospożywczego w Starym Łomie, skąd zabrali artykuły spożywcze i alkohol wartości około 400 tys. zł na szkodę GS w Chojnowie.

W nocy z 5 na 6 bm. w miejscowości Czaple, gm. Pielgrzymka, nieznany sprawca dokonał włamania do Klubu Rolnika, skąd skradł 180 zł i 5,5 kg lewy naturalnej. Straty na szkodę RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Legnicy wynoszą około 55 tys. zł.

6 bm. o godz. 18.25 w miejscowości Podolany, gm. Złotoryja, Jan B. (lat 61), po zażyciu dużej ilości leków, podczas awantury domowej zadał nożem swojej żonie klute, a następnie podpalił dom mieszkalny i samocelnie podał się do jego syna Zdzisława. Straty wynoszą ponad 2 mln zł. Sprawcę w ciężkim stanie umieszczono w szpitalu w Złotorii. (S.A.)

Potrzebna jest lokomotywa

Z ANDRZEJEM HAWRO, lat 27, żonatym, ojcem dwojga dzieci, rolnikiem w gminie Udanin, kandydatem PZPR rozmawia Zbigniew Jakubowski.

● Młodzi nie garną się do partii z różnych przyczyn. Dlaczego wstąpiłeś?

— Niektórzy zasłaniają się opiniami o złej sytuacji politycznej lub głoszą antysocjalistyczne hasła, mimo że wszystko zawdzięczają właśnie temu ustrojowi. Jestem z tych, co ani się boją, ani wstydzą przynależności do organizacji lub partii, z którą się identyfikują.

● Skoro tak, to mieszkańcy wsi powinno być bliższe ZSL?

— Moi rodzice byli i są aktywnymi działaczami stronnictwa, a mama kilkakrotnie podsuwała mi deklarację członkowską ZSL. Ładnych parę lat szukałem swego miejsca w życiu politycznym. Zawsze twierdziłem, że pójdę za tymi, którzy swój program zamieniają w konkretne dokonania. U nas na wsi niewiele się dzieje. Proste sprawy, takie, które można by załatwić od ręki, stają się barierami nie do przejścia. A mnie się wydawało, że wystarczy skrzyknąć ludzi i po problemie. W końcu nie robimy czegoś dla jednej osoby, lecz dla całej wsi... Widziałem, jak przyjeżdżali do nas towarzysze z Komitetu Gminnego w Udaninie i namawiali ludzi do podjęcia konkretnych prac. To mnie zachęciło do nawiązania z nimi bliższego kontaktu. Pojechałem do Udanina, do sekretarza Sukty i powiedziałem, że chciałbym coś konkretnego zrobić dla wsi i czy partia by mi pomogła. Zastrzegłem jednak, że nie chcę zajmować się polityką. Sekretarz obiecał pomoc i by-



Fot. Wincenty Kołodziej

najmniej nie nakłaniał mnie do wstąpienia do partii. Tak zaczęła się nasza współpraca. Dysponując wolnym czasem chodziłem na szkolenia organizowane przez KG PZPR i ze zdumieniem zauważyłem, jak niewiele wiem o świecie. Gdy cztery miesiące temu — po roku współpracy — zaproponowano mi wstąpienie do partii, nie wahałem się ani chwili.

● Na brak zajęć chyba nie narzekasz?

— Rzeczywiście, pracy jest sporo. Tej zawodowej tyle, że

nie ma czasu na posiłek. Jeśli się nie chce zrazić ludzi, trzeba działać. Jestem szefem Ochotniczej Straży Pożarnej, pracuję w zarządzie kółka rolniczego i komisji rewizyjnej rady sołeckiej. Do tego należy doliczyć różnego rodzaju szkolenia i kursy zawodowe i partyjne.

● Słyszałem, że przy pomocy KG PZPR i rady sołeckiej przystąpiłeś do realizacji niektórych planów...

— Przede wszystkim ruszamy z budową wiejskiej świetlicy. Chcemy w czynie społecznym zrobić wiejski ośrodek kultury. Przecież ludzie na wsi nie samą pracą żyją. Jak skończymy, przystąpimy do utwardzania drogi na wsi i założenia kanalizacji burzowej. Marzy się nam też kilkuoddziałowa szkoła...

● Mówisz w liczbie mnogiej „my”...

— We wsi jest 10 członków partii. Chcemy zainspirować, zachęcić wieś do pracy. Liczymy na współpracę z ZSL. Wierzę, że to się uda.

● Czy bez partii byłoby to niemożliwe do zrealizowania?

— Sądzę, że byłoby to nierealne. Tu nawet nie chodzi o tzw. siłę przebicia. Młodym potrzebna jest swoista lokomotywa, która na początek musi rozpedzić wagony, a one później toczą się same. Przecież wstąpiłem do partii nie za obietnicę jakichś profitów, lecz na podstawie własnej oceny poczynił ludzi z PZPR-owskimi legitymacjami.

● Dziękuję za rozmowę.

To muszą być prawdziwe wybory, jeśli rzeczywiście w radach narodowych wszystkich szczeblach mają zasiąść ludzie, których dążyć będziemy zaufaniem głównie za ich inicjatywę, przedsiębiorczość, pomysłowość, przełamywanie stereotypów, niekonwencjonalne myślenie... Słowem — za to wszystko co sprzyja rozwojowi, postępowi, co może spowodować, iż ten ciężki wagon, zwany Polską, w pociągu dziejów, zostanie podczepiony na jedno z pierwszych miejsc po lokomotywie.

Czy to tylko pobożne życzenia? Zaskończył się bowiem tak rozmaite i skomplikowane, iż w XX wieku nie czeka nas już zbyt wiele dobrego. Ale z całą pewnością ten ciężki polski wagon można ruszyć z miejsca i przyspieszyć.

Ruszyć go mogą tylko odpowiedni ludzie, nie mierni, bierni, ale wierni, lecz niepokorni, śmiały ciągle czegoś chcący. Nie każdy ma taką dyspozycję psychiczną, choć wielu ludzi lubi być przy władzy. Ale to zdecydowanie niewystarczający argument. Trzeba więc odróżnić złotoustych kanzdziejów, którzy na tym jedynie po-

To wybory a nie głosowanie

przestają (i to najczęściej przez całe lata, żeby nie rzec epoki) od autentycznych autorytetów, zbudowanych nie przy pomocy samej przynależności partyjnej czy klubowej, ale głównie dzięki własnym umiejętnościom. Nie każdy może być radnym (choć wielu chce), nie każdy też, kto chce powinien nim zostać. Trzeba zrobić wszystko aby wyeliminować tych, którzy nie chcą nic.

Apatia społeczna jest spora. Tak bardzo brakuje społecznej motywacji dla różnych konstruktywnych działań. Postawa bynajmniej nie z jakiejś wrodzonej Polakom niechęci do polepszenia sobie życia w swym własnym kraju (wszak za granicą zwłaszcza za twardą walutę, pracując dobrze), lecz z niesprawności systemu zarządzania krajem, z niedowładu demokracji — i to zarówno w zakładzie, blisko stanowiska pracy, jak i w skali państwa — z przechwytywania władzy przez biurokratyczny aparat, z konserwatyzmu w myśleniu tych wszystkich sił politycznych i społecznych (nie tylko w strukturze władzy), które są w stanie wpływać bezpośrednio lub pośrednio na losy różnych poczynił reformatorskich, oczywiście w kierunku ich ukrócenia, ograniczenia, obcięcia itd. Zawsze zresztą pod jedynie słusznymi hasłami. Oto jest główna przyczyna apatii i braku motywacji, które — niestety — sprzyjają umacnianiu się owych konserwatywnych zachowań. A kółko się i samo napędza. Trudno w którymś momencie rozgraniczyć co jest skutkiem, a co przyczyną.

Ale czy jest przed nami — w obecnym czasie, w tym właśnie momencie historii, w jakim się znajdujemy — jakieś inne wyjście, niż wyzwoleń najbardziej aktywne siły społeczne, dać im mandat i poparcie? Bo nie musi i nie może być tak, iż wszyscy są aktywni, przedsiębiorczy inicjatywni etc. Natura obdziela nierówno, stąd też historia polityczna świata tak kształtuje mechanizm demokracji państw, by były one w zgodzie z prawidłami psychologii (Marks powiedziałby o obiektywnych uwarunkowaniach rozwoju społeczeństw). By ci, którzy nie chcą, nie mają predyspozycji, mogli działać poprzez swoich przedstawicieli i by dla ich wyboru aktywizowali się raz na jakiś czas, nie więcej. Dla skuteczności systemu najczęściej potrzebna jest tylko chwila aktywności i dobre wcześniejsze rozeznanie.

Ten czas nadszedł. Nowa ordynacja wyborcza to jeszcze nie szczyt ideału. Jedno jest však pewne, że nawet ona stanie się martwą literą, jeśli swoją biernością przyłożymy rękę do powielania starych mechanizmów „klucza”, złe naimowanej wierności i dyspozycyjności — nie względem społecznych potrzeb i socjalistycznych celów, lecz układów i własnej kariery.

relacje

Wiele do zrobienia

7 kwietnia br. obradowała Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy. Na posiedzeniu poddano ocenie realizację ubiegłorocznego planu rocznego i budżetu. Miniony rok nie był łatwy dla gospodarki województwa. Charakteryzował się zmniejszonymi dostawami paliw i niektórych surowców, co miało istotny wpływ na realizację zadań zaplanowanych w Wojewódzkim Planie Rocznym. Mimo tych trudności produkcja przemysłowa wzrosła w Legnickim o 4,2 proc. Pozytywne wyniki odnotowano też w rolnictwie, gdzie uzyskała najwyższe średnie plony zbóż i rzepaku w historii województwa. Niepokoi natomiast ciągle zmniejszający się stan pogłowia bydła i trzody chlewnej.

W ubiegłym roku nastąpił dalszy wzrost dochodów i wy-

datków ludności. Zwiększyły się wydatki na zakup towarów i usług a w wielu dziedzinach można już mówić o przywróceniu równowagi rynkowej. Na poprawę zaopatrzenia w sklepach wpłynął znaczny wzrost produkcji przemysłu, przemysłu drobnego i rzemiosła.

Dobrze pracowali w roku ubiegłym legnicy budowlani, choć podobnie jak w latach poprzednich nie zdołano w 100 proc. zrealizować zbyt wyśrubowanego planu w budownictwie mieszkaniowym. W sumie oddano do użytku 3.857 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, czyli o 690 mieszkań więcej niż przed rokiem. W budownictwie towarzyszącym oddano do użytku kilkadziesiąt obiektów użyteczności publicznej o powierzchni 34 tys. m kw. Mocno zaawansowane są prace przy budowie Centralnej Ciepłowni w Patnowie, Szpitalu Wojewódzkim i systemie wodociągowym „Wielka Woda”.

Jednak, mimo działań związanych z koncentracją inwestycji, nadal ocenia się, iż front robót został w ostatnich latach nadmiernie rozwinęty. W rezultacie z zaplanowanych do ukończenia 34 zadań inwesty-

cyjnych zrealizowano jedynie 13. Istotną koszty poszczególnych inwestycji i konieczne staje się wydłużenie cyklu budowy poszczególnych obiektów.

W dyskusji wiele uwagi poświęcono zagadnieniom związanym z inwestycjami, ze szczególnym uwzględnieniem remontów starych domów. Remontujemy wciąż za mało. Często statystyka nie ma potwierdzenia w rzeczywistości. Bywa i tak, iż w budynku wymienia się tylko instalację elektryczną a wykazuje się w sprawozdawczości remont kapitalny tegoż budynku. Takich przypadków jest sporo, co m.in. ujawnili inspektorzy ZIT.

W trakcie sesji sprawozdanie z rocznej działalności Rady Społeczno-Gospodarczej przy WRN złożył jej przewodniczący Zdzisław Barczewski. Stwierdził on, iż większość wniosków zgłoszonych przez członków rady została uwzględniona przy decyzjach podejmowanych przez WRN.

Radni udzielili absolutorium województwu legnickiemu za miniony rok oraz podjęli uchwałę w sprawie ustalenia liczby radnych rad stopnia podstawowego w nadchodzących wyborach.

(SZ)

A' propos

- NO, NARESICIE! NADESZEY W KONCU WYTYCZNE W SPRAWIE SAMODZIELNOŚCI!



„Megasam” – więcej emocji niż racji

— Panie, a gdzie jest ten sklep co tu był wczoraj? — Przeniesiony na miejsce przemysłowe. — A przemysłowy? — Przeniesiony na miejsce spożywcze, a spożywczy na miejsce warsztatowe... — Panie, a co tu teraz jest? — JA jestem! — Panie, bo tu przed wojną był taki sklepik, a w nim beczki z kawiorami. Był biały, czarny, czerwony... Panie, komu to przeszkadzało? — ten właśnie stary dowcip poznańskich kabareciarzy przypominał mi się w trakcie lektury artykułu Agnieszki Szydłowskiej pt. „Megasam — racje i emocje” opublikowanego w „Konkretych” przed dwoma tygodniami. Śmiech zostawmy jednak na potem, boiemy, że wiadomo — ten się śmieje najlepiej, kto to czyni ostatni. Złazasz że sprawa jest poważna.

Zatem do rzeczy. Z konieczności zakładam, że czytającemu znany jest tekst red. Szydłowskiej. Można by go streścić mniej więcej tak: handel w Legnicy nie daje sobie rady z wypchanymi portfelami mieszkańców województwa, co więcej „jest najgorszą dziedziną gospodarki województwa” — stwierdza Krzysztof Ję, sekretarz KW PZPR. Opinia jednoznaczna i niepodważalna. Trzeba zatem zainteresować Legnicą handlowców o uznanym autorytecie. Na przykład Domy Towarowe „Centrum”. Jak? — najlepiej przekazując im (oczywiście odpłatnie) największy sklep województwa, należący do legnickiego PSS-u „Megasam”, tym bardziej że jak stwierdza Leon Kacala — dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego „nie spełnia on roli polikowej placówki w mieście”. Proste? Nie bardzo, bo — wami taką decyzję podjąć może tylko Walne Zgromadzenie Przedstawicieli PSS „Społem” w Legnicy. A spółdzielcy entuzjastą dla takiej decyzji nie przejawiają. Edward Maras mówi wprost: „Nie nam potrzebna sprzedaż, ale komuś kupić...”. Wydawać by się zatem mogło, że sprawa jest w naszej reformowanej rzeczywistości dość banalna. Typowy konflikt interesów ogólnospołecznych, wyrażanych w tym przypadku przez wojewódzkie władze polityczne i administracyjne z interesem partykularnym spółdzielców z legnickiego PSS-u. I równie typowa, choć nie do pozardroszczenia sytuacja prezesa PSS Bronisława Kędzińskiego, który swą funkcję sprawuje z partyjnej rekomendacji instancji, która naciska na sprzedaż „Megasamu” a równocześnie z wyboru spółdzielców, którzy jak dotąd takiej decyzji byli przeciwni. Coś, jakby między młotem a kowadłem. Iskry już się syją, co jest wystarczającym powodem aby odrzucić emocje a uważnie przyjrzeć się argumentom.

Zacznijmy od początku. U źródła pomysłu na zmianę gospodarza „Megasamu” jest zła opinia o efektach pracy handlowców. Kto jak kto ale dziennikarze wiedzą, że handel to w naszym w pieniądzu województwie dyżurny „chłopiec do bicia”. Krytyka to latwa, wspierana autorytetem władzy z jednej strony a tzw. odczuciem społecznym z drugiej. Rzeczywiście w sklepach nie ma mebli, lodówek, pralek, dywanów, telewizorów kolorowych (pojawili się — za 1,2 mln zł!) i mnóstwa jeszcze innych, poszukiwanych dóbr. Tyle tylko, że nie ma ich także w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu itd. Jak w tej sytuacji oceniać legnickich handlowców? Nie pozostaje nic innego jak oderwać się na chwilę od cen skażonych subiektywizmem i skorzystać ze świeżej jeszcze oceny zewnętrznej. Była przecież kontrola ZIT. Handel i usługi oceniono tam łącznie na 3,12. Tyle tylko, że ta ocena to arytmetyczna średnia dwóch ocen, to, że jest jaka jest, to „wkład” usług, które oceniono na 2,90. Gdyby handel oceniano osobno — byłoby to 3,38. Co to oznacza? Tylko tyle, że na 14 kontrolowanych dziedzin gospodarki, w takiej klasyfikacji za ledwie 3 miałyby noty wyższe. Jest to też ocena wyższa od średniej dla całego województwa (3,24). Z kolei ta ostatnia plasuje ponoć Legnicę w czołówce województwa ocenianych przez ZIT. Czy sprawiedliwa jest zatem ocena handlu

jako najgorszej dziedziny gospodarki województwa? Może czas na weryfikację ocen? Albo odrzucenie ocen ZIT? — Je taki odważny nie jestem.

Mocniejsze wydają się inne argumenty. Nowy handlowiec na rynku zapewni dodatkową ilość towarów i ożywi konkurencję. Rzeczywiście doświadczenie wskazuje, że tak jest. W tej sytuacji obietnica, że po przejściu „Megasamu” przez DT „Centrum” obroty w tej placówce wzrosną z 1,6 mld złotych do 6 mld rocznie brzmi zachęcająco. Pomijając nawet fakt, że porównanie rzeczywistych, dzisiejszych obrotów PSS w „Megasamie” z przyszłymi i deklarowanymi przez „Centrum” wydaje mi się nieuczciwe, dla równoważenia rynku ważna jest nie tylko ilość, wielkość masy towarowej wyrażanej w złotych, ale i to, czym konkretnie będą wypełnione półki. Inaczej byłoby wszystko jedno, czy w Legnicy sprzedany zostanie jeden telewizor firmy „Sanyo”, czy też przez cały dzień handlować będzie spożywcza część „Megasamu”. W obu bowiem przypadkach obrót będzie podobny — ok. 2 mln złotych. „Na dodatkowe ilości telewizorów kolorowych, pralek, zamrażarek itp. sprzętu nie ma co liczyć. Rynek w Polsce jest jeden” — to nie ja lecz Tomasz Majewski, zastępca dyrektora DT „Centrum” ds. rozwoju w odpowiedzi na moje nagabywania o charakter oferty towarowej tej firmy.

I jeszcze jedno. DT „Centrum” to dziś handlowiec z przyszłością. Aż 20 proc. ministerialnej puli towarów trafia właśnie tam. Rozdzielczość, jeśli wierzyć w płynące „z góry” zapewnienia, będzie jednak zlikwidowana. Jaka będzie wtedy oferta „Centrum”? I czy nie będzie tak, że zaopatrzenie każdego sklepu w dużej mierze zależeć będzie od inicjatywy jego personelu? W takiej sytuacji sztydł jaki na nim wisi, miałby drugorzędne znaczenie. Bawiem nawet w „Megasamie” należącym do DT „Centrum” pracować będą legnicy handlowcy. Ci sami.

Na koniec argument najmocniejszy. Jeśli myśli się o wprowadzeniu DT „Centrum” do Legnicy (nie ma co ukrywać, przydałoby się...), to przekazanie „Megasamu” jest koniecznością, bowiem warszawski partner tylko tym obiektem jest zainteresowany, a budować nie zamierza. Potwierdza to zresztą cytowany już dyrektor Majewski. Dodaje jednak, że „żadna oficjalna i interesująca oferta inwestycyjna, która byłaby korzystna dla „Centrum” z Legnicy nie wpłynęła”. I odwrótnie. Oficjalnej oferty kupna „Megasamu” wraz z przetargową kwotą (wszak pieniądze, to zawsze argument...) legnicki PSS od DT „Centrum” również nie otrzymał. Tak więc od trzech lat postępowanie w sprawie, o której tak wiele się dyskutuje, jest praktycznie żaden. Można zatem po-

zazdrościć glogowianom, którzy potrafili jednak dogadać się z wymagającym, warszawskim partnerem dzięki czemu wspólna inwestycja miasta i DT „Centrum” dobiega końca i jeszcze w tym roku zostanie włączona do miejskiej sieci handlowej.

Po co to wszystko w sytuacji, gdy istnieje szansa, że nowe propozycje władz miasta rekompensujące „utrata” przez PSS „Megasamu” zostaną przez spółdzielców zaakceptowane? Ano tylko po to, by wykazać, że nawet słuszną i pozytywną ideą (w tym przypadku wprowadzenie na legnicki rynek nowego gestora handlu) może być urzeczywistniana według, by użyć modnego terminu, nie najszybszego „programu realizacyjnego”. Bo jedno jest pewne. Jeśli PSS na transakcji straci, to stracić nie tylko spółdzielcy. Tylko naiwnym może się wydawać, że to wszystko jedno kto handluje, aby tylko miał czym. Jest bowiem subtelna różnica między sytuacją, w której zysk z handlu dzielony będzie w Legnicy i w znacznej mierze wróci do mieszkańców miasta w postaci choćby nowych sklepów czy też dzielony będzie w Warszawie na rozwojowe potrzeby DT „Centrum”.

Jak mawiał Stirlitz, to tylko temat do przemyslenia. A myśleć warto, bo inaczej wszystko sprowadzi się do wypróbowanej już reguły, w myśl której „jak nie może być lepiej, niech będzie inaczej”. Stąd też żartobliwy początek

Grzegorz Orawski

OD AUTORKI:

1. Źródłem krytyki pracy handlu nie jest widzimisię dziennikarzy, lecz fakt, że przedsiębiorstwa handlowe na terenie województwa pracują gorzej niż w sąsiednich województwach. Wiemy o tym doskonale i po raz drugi dowodzić tego nie ma potrzeby;

2. Nieporozumieniem jest utożsamianie stanu zaopatrzenia sklepów w woj. legnickim z oceną pracy handlu i placówek handlowych wystawianą przez kontrolerów ZIT, choćby dlatego, że kontrolerzy nie interesowali się relacją między podażą towarów i popytem na nie;

3. Rynek w Polsce rzeczywiście jest jeden i ten sam, ale... nie taki sam w Legnicy, Opolu, Wrocławiu. Nie ukrywam, że zainteresowana jestem obecnością sklepu DT „Centrum” w Legnicy. Czy robiłabym w nim zakupy? Po informacji podanej w TV o zawarciu przez DT „Centrum” umów handlowych z ChRL i Austrią sądzę, że tak, a nawet liczę na to, że mogłabym wreszcie kupić kurtkę czy buty w Legnicy zamiast jechać po nie kilkadziesiąt kilometrów;

4. Czy sklepem DT „Centrum” musi być „Megasam”? Nie sądzę, że musi, ale mogłby. Wiemy, że nowego pawilonu tak szybko się nie wybuduje, a „Megasam” wcale nie jest chlubną wizytówką PSS „Społem”, lecz — niestety — (jak napisałam) „zbiorem przypadkowych kramów”;

5. Przytaczając opinie i odczucia na temat ewentualnej sprzedaży sklepu chciałam pokazać różne punkty widzenia. Kto w tej sprawie podejmie decyzję, napisałam również. Na koniec pozwolę sobie tylko wyrazić pogląd, że — moim zdaniem — PSS „Społem” w Legnicy stracić wcale nie musi, jeżeli naprawdę wie, co znaczy handlować.

AGNIESZKA SZYDLÓWSKA

„Startuję z optymizmem”

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Złotoryi zwraca się z prośbą o zamieszczenie w „Konkretych” krótkiego sprostowania dot. artykułu red. Włodzimierza Kalskiego pt. „Startuję z optymizmem”, zamieszczonego w tygodniku nr 14 z 8.01.1988 r. Artykuł ten wywołał w naszym środowisku wiele komentarzy i zmusił nas do napisania kilku słów wyjaśnienia.

Zgadniamy się z Panem doktorem Leszkiem Malkiewiczem, że podstawą działalności szpitala jest lecznictwo i podmiotem działania pacjent, że administracja szpitala powinna pomagać „białemu personelowi”. Niemniej jednak przepisy i zarządzenia w służbie zdrowia obowiązują wszystkich; zarówno pracowników służby wszystkich, jak i pomocniczej. Dla wielu lekarzy (w tym i kierowników komórek organizacyjnych) regulamin pracy oraz podstawowe zasady dyscypliny pracy to „formalno-biurokratyczne zapędy administracji”. Nie szanują oni pracy innych grup zawodowych, zaś szczególnie nie darzą sympatią pracowników administracji wymagając przy tym szacunku dla siebie. Np. niektórzy lekarze postulowali zniesienie w ZOZ-ie listy obecności, książki wyjść oraz zawieszenie działalności komisji ds. kontroli dyscypliny pracy. Według nich do pracy powinniśmy przyjmować na słowo, bez przedłożenia odpowiednich dokumentów. „Bezsensowny upór administratora” w przyjęciu do pracy młodego lekarza z terenu województwa jeleniogórskiego (jak stwierdził w wywiadzie pan dr Leszek Malkiewicz) dotyczył braku podstawowych dokumentów umożliwiających przyjęcie do pracy w/w lekarza: między innymi odpisu dyplomu ukończenia Akademii Medycznej i zaświadczenia o prawie wykonywania zawodu lekarza. Słuchając „dobrych rad” niektórych z lekarzy, moglibyśmy przyjąć do ich grona pracowników niewykwalifikowanych, podających się za lekarzy (co w służbie zdrowia już się zdarzało).

Na szczęście nie wszyscy lekarze zatrudnieni w ZOZ-ie Złotoryja mają do wymienionych spraw takie podejście jak pan dr L. Malkiewicz. Wielu z nich (w tym i ordynatorzy) może być wzorem do naśladowania w zakresie przestrzegania dyscypliny pracy, podporządkowania się obowiązującym przepisom.

Na zakończenie pragnę poinformować, że dyrekcja i administracja ZOZ-u w codziennej pracy kieruje się zasadą pełnej pomocy dla fachowego personelu medycznego. Szczególną troską otaczani są młodzi lekarze i pielęgniarki po raz pierwszy podejmujący pracę. Również i pan dr Leszek Malkiewicz, jako najmłodszy ordynator w złotoryjskim szpitalu uzyskuje pełne poparcie i pomoc ze strony kierownictwa ZOZ-u.

JERZY MOSKOT
z-ca dyrektora
ds. Służb Pracowniczych
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Złotoryi

„Nieuprzejmie i drogo”

Zwracam się z prośbą w imieniu własnym i moich kolegów, tj. kol. Antoniego Smolińskiego i Jerzego Łuczaka o sprostowanie listu pt. „Nieuprzejmie i drogo” z 8 IV 1988, który ukazał się w 14 numerze „Konkretych”, ponieważ zarzuty wysuwane przez mieszkańkę Polkowic (z ulicy Ociosowej) są tylko oszczerstwami. Jeżeli ktoś uważa, że suma którejś żąda taksówkarz jest zawyżona, może prosić o rachunek, który musi wystawić każdy taksówkarz. Uważam, że jeżeli ta pani jechała na ulicę Ociosową, to zapłaciła tyle, ile wykazał licznik taksometru. Taksówkarz pobiera sumę według taksometru i przepisów taryfowych (Uchwała nr 8, zarządzenie Naczelnej Rady ZTP). Moi koledzy taksówkarze, tj. ob. Smoliński i Łuczak także nie przypominają sobie podobnych konfliktów z panią z ul. Ociosowej.

Wszyscy trzej uważamy, że pasażerka, która swoje nazwisko podała tylko do władom redakcji, w wydrukowanym liście zawarła wiele bezpodstawnych i krzywdzących nas oszczerstw. Kol. Smoliński jest taksówkarzem od 21 lat i nigdy klienci nie skarżyli się na jego pracę, a nawet wygrał kilka lat temu konkurs na najuprzejmiejszego kierowcę. Ja pracuję jako taksówkarz 17 lat i również, jak koledzy, nie popadłem nigdy w konflikt z pasażerami.

Szkoda, że autorka listu nie zgłosiła się do Zrzeszenia Prywatnego Transportu lub Wydziału Komunikacji UMG w Polkowicach, bo wtedy sprawa została by wyjaśniona bez krzywdzącego obmawiania nas na łamach prasy.

PIOTR ZIOMEK
Polkowice
ul. Skalników 27/13
taksówka nr 11



- TAM GDZIE BYŁ SPOŻYWCZY ZROBILIŚMY DROGERIE, KTÓRA PRZENIEŚLIŚMY NA MIEJSCE WARSZAWIANKA, WARSZAWIANKA ZA TO W LOKALU PO PAPIERNICZYM, KTÓRY TO ZASTĄPIŁIŚMY NABIAŁOWYM NABIAŁ SPRZEDAŻE — MY TERAZ TAM GDZIE BYŁ RYBNY RYBNY DAŁIŚMY NA MIEJSCE TEKSTYLNEGO CZYLI TAM, GDZIE BYŁ KIEDYS I JESZCZE MÓWIĄ ŻE W HANDLU NIC SIĘ NIE DZIEJE...

Kompromis w cenie

Z ZYGMUNTEM WOLAKIEM — dyrektorem Izby Skarbowej w Legnicy rozmawia Wanda Dybalska

● Podejrzewam, że do Izby Skarbowej dotarły już pierwsze sygnały cenowego rozpasania?

— Jak do tej pory nie notujemy przypadków rażącego naruszania cen na miarę tzw. rozboju. Nie znaczy to oczywiście, że w Legnickim pracownicy urzędów skarbowych narzekają na brak pracy. Wciąż jeszcze niektóre przedsiębiorstwa poprawę własnej sytuacji finansowej upatrują w nieuzasadnionym windowaniu cen. W cenę wkalculować można wiele, nawet podwyżki plac.

● Izby skarbowe kontrolują wszystkie rodzaje cen?

— Tak, chociaż nie we wszystkich przypadkach możemy ingerować w sposób władczy. Bywa, że decyzja przedsiębiorstwa jest ostateczna i nie mamy na nią żadnego wpływu. Możemy jedynie występować do danej firmy z wnioskiem o rozpatrzenie możliwości obniżenia ceny...

● ...a firma może skarbowy postulat uwzględnić, lub wyrzucić go do kosza?

— Tak, chociaż nie tak łatwo poddać się w negocjacjach.

● Przykład?

— Pierwszy z brzegu: wniosek PSS w Głogowie o podwyższeniu cen niektórych wyrobów cukierniczych z 52 proc. do 69,2 proc. Naszym zdaniem już czterdziestoprocentowy wzrost ceny drożdżówek i chałek gwarantuje rentowność. Drugi przykład: WPHW zawiadamia nas o zamiarze podwyższenia cen usług w zakładach rtv do 53,6 proc., a w placówkach agd do 54,7 proc. My upieramy się przy podwyżce w granicach 35 do 45 proc.

● Zobaczymy, kto zwycięży w tej cenowej potyczce? W każdym razie jak widać, najwięcej pracy przysparzają wam tzw. ceny umowne?

— Różnie to bywa, bo przecież z równą uwagą przyglądamy się także cenom urzędowym i regulowanym. Jeżeli chodzi o ceny umowne, to w obowiązującym systemie finansowym funkcjonuje wiele mechanizmów hamujących nieuzasadnione i zawyżone kalkulacje. Po pierwsze — zakaz podwyższania cen artykułów zapotrzebowanych. Oczywiście ceny tarcicy czy np. wyrobów hutniczych rosną i rosnąć będą. Chodzi jednak o to, by racjonalizować koszty, a nie wrzucać w cenowy worek wszystko, co się da. Po drugie — istnieje obowiązek przestrzegania tzw. maksymalnych wskaźników wzrostu cen umownych, czyli górnej i nieprzekraczalnej granicy podwyżki cen. Po trzecie — każde przedsiębiorstwo musi zawiadamiać izby skarbowe o zamiarze podniesienia niektórych cen.

● A jeżeli nie zawiadomi, wtedy czeka go kara. Czy przynajmniej dotkliwa?

— Moim zdaniem kary są bardzo dolegliwe. Stosujemy sankcje finansowe zarówno w przypadku naruszenia cen urzędowych, jak i regulowanych czy umownych. W roku ubiegłym w 64 jednostkach gospodarczych zanotowaliśmy naruszenie obowiązujących zasad stosowania cen, a tzw. kwota nienależna sięgnęła łącznie 185 mln złotych.

● Proszę wymienić kilku winowajców.

— Jeżeli można, chciałbym w tym przypadku uniknąć odpowiedzi. Jak wspominałem, nie zanotowaliśmy drastycznych przewinień, więc wymieniony mógłby poczuć się dodatkowo ukarany.

● Nie rozumiem tych skarbowych tajemnic, ale nie upieram się. Sądzę, że w zdrowej gospodarce różnóbnik cenowy szybko pada ofiarą własnej chciwości. U nas w najgorszym przypadku leczy skarbowe guzy i żyje nie najgorzej.

— Z pewnością najsurowszym i najsukuteczniejszym weryfikatorem ceny jest rynek. Po prostu zbyt drogi towar na nasycenym i konkurencyjnym rynku nie znajdzie nabywców lub znajdzie niewielu nabywców. Nam jednak daleko do tej sytuacji. My wciąż mamy rynek dyktującego warunki producenta. Coraz droższy towar, coraz wyższa marża, a ze sprzedażą kłopotów nie ma. Na normalnym rynku handel troszczy się o interesy klienta. U nas producenci i handlowcy wciąż zainteresowani są podwyższaniem cen. W tej patologicznej sytuacji izby skarbowe przejęły na siebie obowiązki negocjowania cen, zapobiegając w ten sposób hiperinflacji niszczącej wszelką motywację...

● Jest to jakby zupełnie nowa rola. Do niedawna izby skarbowe kojarzyły się głównie z finansową policją?

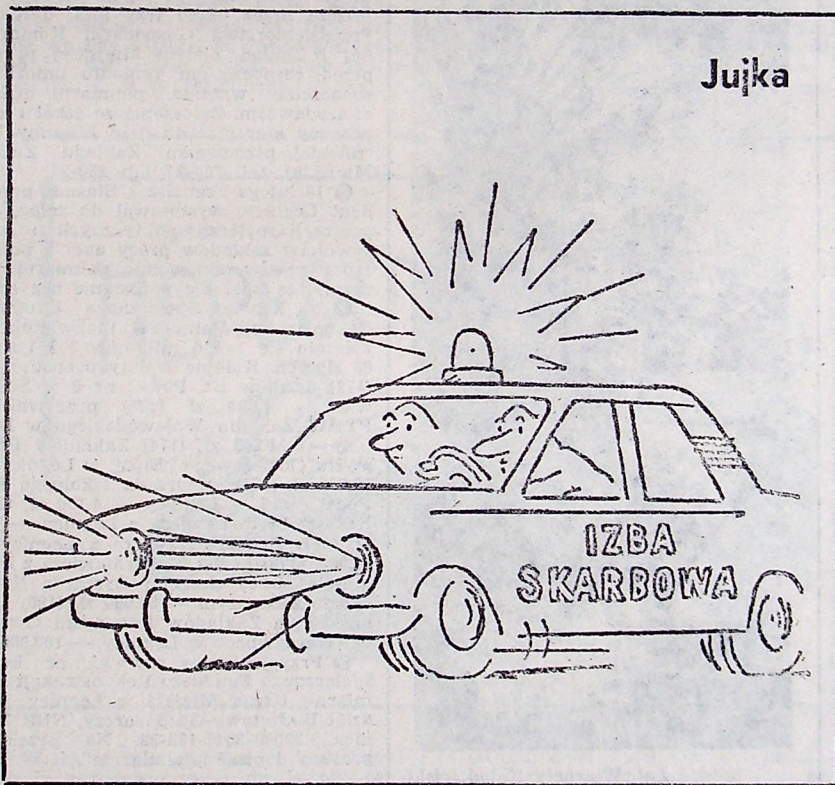
— I kojarzyć się będą dopóty, dopóki będziemy musieli sięgnąć m.in. po finansowe sankcje. Moim zdaniem cenowy rozrób w tej chwili się nie opłaca. Chcę przypomnieć, że jeżeli przedsiębiorstwo

— Nie tylko. Dyskutujemy również z handlowcami na temat wysokości handlowych marż. Na przykład ostatnio WPHW zawiadomiło nas o zamiarze podwyższenia marży na rowery, średnio o 15 proc. Wynegocjowaliśmy obniżkę do 12 proc., dzięki czemu rowery będą tańsze średnio od 800 do 1300 zł za sztukę. Przygotowujemy się również do analizy zasadności podwyżek mieszkaniowych czynszów.

● Dyrektor przeciętnej firmy z jednej strony chwali izbę skarbową za to, że broni jego prywatnej kieszeni (patrz: rowery), z drugiej strony zaś przeklina ją za to, że zagląda do kasy jego firmy działającej przecież w reformie. Jesteście obiektem mieszanych uczuć.

— W pełni zdajemy sobie z tego sprawę. Społeczeństwo zarzuca nam czasem nieskuteczność działania, przedsiębiorstwa mówią, że wtrącamy się w reformę, naruszając zasady samodzielności i samorządności. Nasza działalność w tej dziedzinie to zło konieczne. Mam nadzieję, że reforma gospodarcza wyeliminuje ingerencję organów finansowych, a naszą rolę grać będą skuteczne mechanizmy ekonomiczne i zdrowy rynek.

● Podobno jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale czy mógłby pan przywo-



bez uzasadnienia podwyższy cenę wówczas ma obowiązek zwrócić odbiorcy (jeżeli jest on znany) lub budżetowi państwa nienależną kwotę, a ponadto wpłacić do budżetu 150 procent tej sumy.

● Czyli bezpieczniej negocjować?

— Chyba tak. Po wpłynięciu zawiadomienia analizujemy zasadność podwyżki. W przypadku zawyżenia ceny możemy odroczyć termin wprowadzenia jej na rynek na trzy miesiące. Zastrzegamy jednak, że jeżeli przedsiębiorstwo obniży cenę, wówczas izba skarbową zrezygnuje z odroczenia.

● I czy wielu ugina się przed tego rodzaju „szantażem”?

— Dotychczas zanotowaliśmy 66 takich przypadków.

● Ile pieniędzy dzięki tej swoistej „przeceń” zatrzymaliśmy w kieszeni?

— Do końca ubiegłego roku 260 mln złotych. Ale w 24 przypadkach wciąż obowiązuje zakaz wprowadzenia towarów na rynek.

● Czy negocjujecie tylko z producentami?

lać chociaż jeden optymistyczny przykład.

— Od 1 kwietnia, zgodnie z zarządzeniem ministra finansów, zwiększa się znacznie liczba towarów wyjętych spod ścisłej kontroli izb skarbowych. Do tej pory producenci tylko niektórych towarów zwolnieni byli z obowiązku informowania izb skarbowych o zamierzonych podwyżkach. Dotyczyło to np. tzw. towarów sezonowych, części zamiennych, towarów nietypowych, wyrobów spółdzielczości inwalidzkiej, towarów objętych wskaźnikami wzrostu cen itd. W tej chwili na tej liście znajdują się również zamrażarki, chłodziarki-zamrażarki, pralki automatyczne, meble stylowe i stylizowane, telewizory kolorowe, pianina...

● ...czyli same towary ponadstandardowe. W Legnickim mamy producenta jednego z nich. Ile w tej chwili zażąda za pianino Fabryka Fortepianów i Pianin?

— Średnio 300 tysięcy za instrument.

● Ciekawe, czy podaży przerosnie popyt? Dziękuję za rozmowę.

Szałość

Jeszcze w grudniu ubiegłego roku kupilem garnitur za 10 tys. zł. Było to jedno z droższych ubrań. Dziś, w sklepie WPHW „Wszystko dla pana” przy ulicy Rosenberga w Legnicy, najtańszy garnitur kosztuje 22 tys. zł. W polowie marca, do sklepu GS przy ulicy Wrocławskiej w Legnicy, przywieziono elektryczne maszyny do mięsa po 8,1 tys. zł. Dwa tygodnie później to samo urządzenie w sklepie w Piekarach Wielkich kosztowało już 8,7 tys. zł. Kilka dni temu te same maszyny dostarczono do sklepu WPHW na osiedlu Kopernika w Legnicy, ale w cenie 9,2 tys. zł. W lutym można było kupić przyzwoite buty męskie za 2,5-4 tys. zł. Teraz obuwie takie kosztuje 6,5-8,5 tys. zł. Ładne jabłka mają już cenę 450 zł, jajka — 36 zł, ziemniaki — 50 zł, czosnek — 3000 zł a siołk ogórków — 250 zł.

Skąd się biorą ceny? Najładniejsze jabłka jesienią skupowano przeciętnie po 120-150 zł. GS-y brały ziemniaki od rolników po około 1000 zł za kwintal. Sam wdziałem i styszałem, jak 8 kwietnia rolniczka z gminy Ruja prosiła właściciela warzywniaka, aby kupić od niej jajka po 20 zł. Nie chciał, choć sam sprzedawał je po 36 zł.

To już nie jest handel, to — po prostu — rozrób w biały dzień. Oczywiście handlowcy odwrócić się nie chcą, bo przecież ceny dyktują producenci. To jednak tylko część prawdy, choć trzeba powiedzieć, że i producentom należy się bary za cenowy woluntaryzm.

Handlowcy, szczególnie ci sprzedający towary żywnościowe, ciągle awanturują się o to, że mają zbyt niskie marże. To prawda, że nie można porównywać marż na artykuły przemysłowe i żywnościowe. Sprzedając telewizor kolorowy za 350 tys. zł WPHW z pewnością nie ponosi takich kosztów jak PSS, który za te pieniądze musi sprzedać cały samochód jedzenia. Ale też koszty handlowe mogłyby być niższe, gdyby za sklepami PSS, GS i innych spółdzielczych firm nie wlokła się cała niepotrzebna machina urzędnicza. Z tej marży wypracowanej przez zaharowane kobiety ze sklepów żyją tysiące urzędników w zarządach spółdzielni (dodajmy: urzędników, bez których cały ten interes kulałby prawdopodobnie lepiej). Póki co jednak ów urzędniczy bajzel w spółdzielczości chroniony jest przez „Prawo Spółdzielcze”, które — mam nadzieję — będzie niedługo zmienione.

Co wobec tego cenowego szaleństwa może robić przeciętny obywatel? Niwiele. Szczegółowo — liczyć bardzo na szczególne uprawnienia, jakie w najbliższym czasie ma otrzymać sternik polskiej reformy wicepremier Zdzisław Sadowski. Trzeba bowiem, albo doprowadzić do stanu, w którym działać będą jakieś prawa ekonomiczne, albo też wrócić do kontrolowania cen. W innej sytuacji zabralibyśmy donikąd. Pensje gonąć będą ceny w nieskończoność i praktycznie nie będą nigdy miały szans ich dogonić a wkrótce za papierosy płacić będziemy tysiącami. A tego nie chce nikt, nawet ci, którym socjalizm w naszym wydaniu już dawno wydaje się podejrzanym.

KAROL KIEL



- JA W TO NIE WIERZĘ, PRZECIEŻ JUŻ DAWNO OSIĄGNIŁYMY PLANO WANY WZROST KOSZTÓW WTRZYMANIA.

Wizja i rzeczywistość

Agnieszka Say-Yowska

Kwiecień-plecień sprawia nam jeszcze niespodzianki w postaci niewielkich przymrozków, ale nie stanowią one przeszkody w przygotowaniach do remontu palmiarni, którą już wkrótce rozpocznie SP „Budomont” z Legnicy. Piszę „wkrótce” nie podając dokładnej daty, bo po drodze załatwić trzeba jeszcze to i owo — na przykład „Inwestprojekt”, który zobowiązał się do społecznego wykonania projektu instalacji, jak dotychczas ze zobowiązań się nie wywiązał, a bez instalacji odgrzewowej do remontu palmiarni przystąpić nie można.

Przygotowania do remontu, a głównie — poszukiwanie wykonawcy, czym zajęł się Franciszek Stasiak, prezydent Legnicy, trwały dość długo. Jedno ze spotkań w sprawie remontu odbyło się jeszcze w końcu stycznia — i zaproszonych przez prezydenta gości (m.in. przedstawicieli Społecznego Komitetu Rekonstrukcji Palmiarni) zaskoczyły dwie — jakże różne — informacje. Pierwszą niespodzianką sprawiło Wojewódzkie Biuro Projektów. Kierownik pracowni, Jan Kania, za wiedzą i zgodą swego dyrektora Piotra Dziubiny, opracował dwie (!) koncepcje użytkowego zagospodarowania najbliższego otoczenia palmiarni: przewidują one wyburzenie zdewastowanych obiektów, dobudowanie części użytkowej (w której mieściłaby się kawiarenka na 60 miejsc i sala ekspozycyjna) oraz kotłowni. Oba projekty dotyczą co prawda odległej jeszcze o kilka lat przyszłości, ale obradujący zdecydowali już, który z nich będzie realizowany. Wojewódzkie Biuro Projektów wykonało oba projekty bez zamówienia, wyprzedzając je niejako, a przy tym pani Teresa Leśniak, autorka ekspertyzy i dokumentacji na remont palmiarni, zgodziła się, również nieodpłatnie, przyjąć inwestorski nadzór autorski nad mającym się rozpocząć remontem.

A teraz niespodzianka druga, mniej, niestety, miła: Zakład Remontowo-Budowlany PSS „Społem” w Legnicy, mimo wcześniejszych ustaleń, po zapoznaniu się z dokumentacją rezygnuje z przyjęcia roli generalnego wykonawcy remontu. Konsternacja, dyskusja i wreszcie wniosek: wykonawca, który przyjmie dokumentację „na siłę” i podejmie się remontu niechętnie i z oporami, nie gwarantuje prawidłowego przeprowadzenia remontu. Spotkanie kończy niewesoła refleksja: w Legnicy działa Społeczna Rada Dyrektorów, skupiająca przedstawicieli 57 zakładów pracy, a żaden z zakładów nie chce podjąć się remontu tak bliskiej mieszkańcom Legnicy (a jak świadczą wpłaty na konto — także województwa) palmiarni... W mniejszych znacznie miastach, miasteczkach i wsiach społecznym wysiłkiem buduje się szkoły, ośrodki zdrowia i sale gimnastyczne — a w Legnicy nie ma wykonawcy, który potrafiłby wziąć na swoje barki (i to przecież nie za darmo!) remont niedużej konstrukcji...

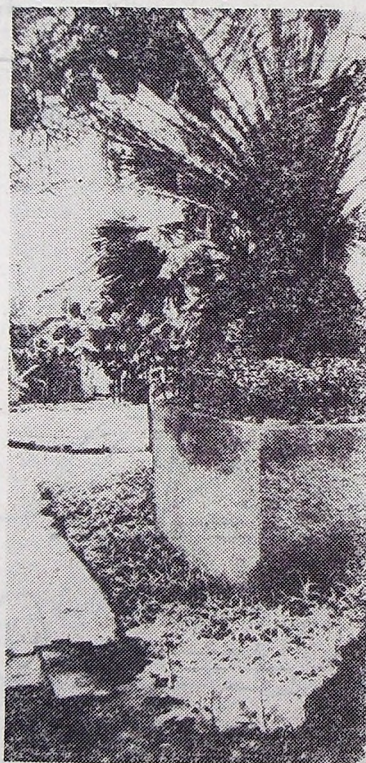
— Niedużej, owszem, ale nietypowej — oświadczył dwa tygodnie temu Józef Bujak, prezes spółdzielni „Budomont”. Bo

wykonawcą — wreszcie — udało się prezydentowi Stasiakowi znaleźć. I to takiego, który bardzo rzetelnie przygotowuje się do podjęcia prac remontowych. Prezes Bujak takiej nabrał ochoty do remontu, że... zaproponował nawet wymianę całej konstrukcji palmiarni i... podwójne oszklenie budynku...

— Jak remontować, to solidnie — twierdzi Józef Bujak. — Obawiam się, że przy pomocy kompleksora nie uzyskamy III stopnia czystości powierzchni konstrukcji. Czy nie lepiej całą konstrukcję palmiarni zastąpić nową? Ponadto uważam, że nie możemy sobie pozwolić na ogromne straty ciepła, jakie są nieuniknione przy pojedynczych szybach w palmiarni.

Prezes Bujak i Jan Graniec, kierownik budowy w „Budomont”, mają jeszcze inne uwagi do dokumentacji: nie wyjaśniono w niej jak zrobić obróbki blacharskie, nie została też określona technologia remontu. Załączony harmonogram nie uwzględnia faktu, że obiekt jest nietypowy i w trakcie remontu wykonawca może natknąć się na nieprzewidziane przeszkody.

Te i inne wątpliwości wykonawców omawiamy raz jeszcze, wspólnie z projektantami i inwestorem: panią Leśniak, dyrektorem Dziubiną i Alfredem Jareckim, wicedyrektorem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

A oto wnioski:

1. Na wyraźne życzenie wojewódzkiego konserwatora zabytków, projektant zdecydował, że wymianie ulegnie tylko skorodowana część konstrukcji;
2. Nie można zastosować podwójnego oszklenia palmiarni ze względu na wytrzymałość konstrukcji;
3. Sposób oczyszczenia części konstrukcji nie przewidzianej do wymiany określi projektant wraz z wykonawcą;
4. Inwestor czyli PGK w Legnicy przystąpi do remontu po opinii eksperta wysiedlenia „mieszkańców” palmiarni — tzn. czasowo usunie z niej te rośliny, które na czas remontu można przesadzić.
5. Inwestor i wykonawca niezwłocznie przystąpią do przygotowania zaplecza dla brygady remontowej;
6. Technologia wykonania remontu ustalać będą na bieżąco projektant i wykonawca;
7. „Budomont” przystąpi do remontu jak najszybciej, z tym że nie narzuca mu się zakresu prac, które musi wykonać w tym roku. Mówiąc prościej — nie będzie przez nikogo ponaglany do pospiechu.
8. W razie potrzeby „Budomont” będzie korzystał z fachowców z Zakładów Mechanicznych „Legmet”, Huty Miedzi „Legnica”, PBRol-u i PRIMBR-u, a także podnośnika kosowego będącego własnością PGK w Legnicy.

Czy wiecie, że...

☛ Jak nas poinformował Jan Lewandowski, przewodniczący MRN w Legnicy, 11 bm. radni Miejskiej Rady Narodowej podjęli decyzję o przekazaniu z nadwyżki budżetowej za rok 1987 dalszych dwóch milionów złotych na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni.

☛ Ponieważ wiele wpłat na konto odbudowy palmiarni pochodzi od dzieci, które nie były nigdy w palmiarni i co tu ukrywać, nie będą jej mogły zwiedzić jeszcze przez około trzy lata, dyrekcja Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Zakład Zieleni Miejskiej pragną przed rozpoczęciem remontu umożliwić zobaczenie wnętrza palmiarni małym ofiarodawcom. Zgłoszenia ze szkół i klas prosimy kierować do pani Liliany Urbańskiej, pracownika Zakładu Zieleni Miejskiej, tel. 260-27 lub 260-25.

☛ 18 lutego Franciszek Stasiak, prezydent Legnicy, wystosował do załóg, organizacji społeczno-politycznych i kierownictw zakładów pracy apel o pomoc i poparcie w odnowieniu palmiarni. Liczymy, że apel nie pozostanie bez echa.

☛ Na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni 12 kwietnia uzbierało się już 6 milionów 503 tysięcy 86 złotych. Kolejne wpłaty pochodzą od: (172) uczniów Sz. Podst. nr 2 w Ścinawie — 1.600 zł (173) pracowników PTHW Zakładu Wojewódzkiego w Legnicy — 11.200 zł, (174) Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Legnicy — 20.000 zł, (175) samorządu szkolnego Szk. Podst. nr 7 w Legnicy — 4.100 zł, (176) Krzysztofa Zukiewicza z Legnicy — 250 zł, (177) Roberta Najduka z Legnicy — 15.000, (178) Lecha Maksymowicza z Legnicy — 3.000 zł, (179) Ryszarda Nowickiego z Bogatyni — 30.000 zł, (180) Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Legnicy — 100.000 zł.

☛ Przypominamy również nr konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica, 39000-3346-130-32. Na przekazie prosimy dopisać „Palmiarnia”.

Na legnicim targowisku

Wprowadzenie w waszym tygodniku rubryki „Na legnickim targowisku” pozwoli zainteresowanym zorientować się w obowiązujących tam cenach, ale czytelnicy chcieliby być informowani także o cenach warzyw w sklepach Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej i w prywatnych warzywniakach. Chodzi mi konkretnie o cenę ziemniaków. Ciekawy jestem w jaki sposób i na jakiej podstawie WSOP ustaliła cenę ziemniaków na 45 zł za jeden kilogram? Ziemniaki te są z ubiegłorocznego skupu, spółdzielnia płaciła za nie po 12 zł za 1 kg. Czyżby marża wynosiła 400 procent? Jednocześnie nadmieniam, że ziemniaki te nie są pierwszego gatunku, niesmaczne, przy obieraniu 20 proc. trzeba odrzucić, gdyż są zakażone zarazką ziemniaczaną. Dobrze byłoby, gdyby WSOP wyjaśniła sprawę wygórowanej ceny ziemniaków na łamach waszego pisma.

Jeszcze parę słów o legnickim targowisku. Na części straganów umieszczono są tablice z napisem „Zakaz sprzedaży artykułów przemysłowych”. Zakaz jest nie przestrzegany. Na straganach rozkładają towar różni handlarze, a warzywa sprzedawane są na bruku i w blocie. Obsługa targowiska nie reaguje na bałagan.

J. RZEPECKI
Legnica, Rynek 21

Od autora: Aby jak najszybciej zamieścić odpowiedź na wątpliwości dotyczące ziemniaków, udałem się do Działu Handlowego WSOP. Tam, owszem, otrzymałem wyczerpujące wyjaśnienie, ale — niestety — uczyniono to nieoficjalnie. Nie było akurat nikogo (we wtorek, 5 bm.), kto by zechciał się pod wypowiedzią oficjalnie podpisać. Obiecuję mi jednak, że wyczerpującą informację dotyczącą cen i jakości ziemniaków otrzymamy na piśmie natychmiast po ukazaniu się listu w „Konkretych”. Spodziewamy się, że gospodarze targowiska również wyjaśnią kwestie ich dotyczące. Ceny warzyw i owoców obowiązujące w sklepach WSOP i w prywatnych zielniakach podawać będziemy już od tego numeru.

(wka)

Cześć na wyjaśnienie

Zwracamy się do Was z prośbą o zbadanie sprawy dotyczącej dodatku szkolnego i niebezpiecznego przysługującego pracownikom lampowni przy pracach z tęgim o stężeniu powyżej 5 proc. Nadmieniamy, że nasza prośba znajduje swoje uzasadnienie w przepisach rozporządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z 28 grudnia 1963 r., gdzie w wykazie środków szkodliwych jest wyraźnie określone, że ług potasowy o stężeniu powyżej 5 proc. jest szkodliwy. Tymczasem na stanowiskach, na których pracujemy, używamy ługu który zawiera 22,17 proc. wodorotlenku potasu.

Dodatek szkodliwy był nam wypłacany do marca 1986 roku, potem wypłacanie dodatku wstrzymano. W tym czasie dowiedzieliśmy się, że w innych kopalniach wypłacany jest podwyższony dodatek za szkodliwość od listopada 1985 r. 10 lipca 1986 r. wystaliśmy w tej sprawie pismo do dyrektora zakładu z powiadomieniem NSZZ (podpisali się wszyscy pracownicy lampowni). Na pismo nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Piliśmy więc dalsze pisma (16 września 1986, 19 listopada 1986 złożyliśmy protest do NSZZ pracowników „Rudna” o skierowanie naszej prośby na drogę postępowania sądowego, 19 listopada 1986 roku wystawiliśmy pismo do redakcji „Górnika” w Katowicach, 17 sierpnia 1987 wystaliśmy ponownie pismo do redakcji „Górnika” w Katowicach).

Na wszystkich nasze prośby nie ma żadnej odpowiedzi, w związku z powyższym prosimy o interwencję z Waszej strony.

Za pracowników lampiarni ZG „Rudna” w Polkowicach
MIECZYSLAW PALASZ

OD REDAKCJI:

Na odpowiedź dyrekcji czekamy również niecierpliwie, jak pracownicy Wydziału Lampiarni ZG „Rudna”. I mamy nadzieję, że się doczekamy...

z galerii

Bogaty plon

Wernisaż wystawy — pokłosa pleneru w Lginiu miał bogatą oprawę. Do glogowskiego Salonu BWA przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa i Głogowa. Zestaw prac zaprezentowanych w salach zamkowych obejmował blisko 100 tematów i należał do bardzo interesujących.

Andrzej Owczarek (były lubinianin i legniczanie) urzekł mnie pracą pt. „Na ławce”. Bajeczna kolorystyką oddał psychikę sportretowanych mężczyzn. Inne tematy również potwierdzają coraz ambitniejszy program twórcy tego artysty. Zygmunt Stachura, z pozoru nieśmiały, z natury żartobliwy, dlatego „Dom” o wyszukanych barwach doskonale spowija realizm z ironią, przykuwając tym uwagę, Stachura udowodnił, kim jest, ale tworzy za mało. Ryszard Kabanów w ostatnich paru latach zdecydowanie poszerzył krąg tematyczny, czego dowodem jest „Martwa natura”.

Leżącym ptakom agresywnie wydłużał dzioby, podkreślając tym akcentem znikomość i ulotność życia. Kabanów rzadko pokazuje swoje prace. Dlatego cierpliwie poczekamy na następne i obfitsze — miejmy nadzieję — prezentacje grafik tego zdolnego twórcy. Leszek Pliniewicz, artysta nie lubiący schematu, wciąż szuka znanej i nieznannej przestrzeni. W „Trójkącie” — ciekawie sportretowanej twarzy męskiej, umiejętnie i wnikliwie porównuje cechy i stany osobowe. Pliniewicz, jak powiada, aktualnie przeżywa pewien kryzys twórczy, coś koncupuje. Będzie mi zatem czekać na nowe prace.

Maria Antoniak prezentuje w pracach graficznych subtelność parapsychologiczną, frapując ciemnym tłem z jasnymi elementami symboli, wykazując upór w ambitnym zgłębianiu tajemnic ludzkiej psychiki. Franciszek Małuszczak na małych płótnach ilustruje codzienne życie przedmieszka i wsi. Krajobrazowi wiejskiemu przywraca urzekającą wiarygodność. Czyżbyśmy mieli do czynienia z kontynuatorem szlachetnych ideałów niderlandzkiego Petera Bruegela? „Kobieta” Mirosławy Machaj określa znaczącą umiejętność uewnętrzniania stanów duchowych modeli w ograniczonej skali barw i tonacji.

Telemach Pilitsides onieśmiela do

perfekcji wysubtelnością kolorystyką i zagadkową formą bryl postaci „Rozmówców”. Czarownik — wie, czego chce, dlatego zniwala cudownymi kreacjami twórczymi. Elżbieta Chachaj, oszczędna w posługiwaniu się linią i kreską. W „Podwójnej twarzy” sugestywnie wyraża dwa różne stany emocjonalne tej samej kobiety. Jej linearizm twórczy jest bardzo odległy od pierwowzorów bizantyjskich. Lecz świeży w sposobie i formie zastosowania.

Helena Zadrejko, wyrafinowanym umiarem i wyszukaną gamą barw sugeruje potrzebę rozkoszowania się pięknem flory. Jej paleta tworzy wielką kreację, oddając klimat pomieszczenia oraz woli leżących grzybów i liści. „Pejzaż wiejski” Marii Rogali o pozorach bezczuła osłabia dynamiką, ale oddziałania zwiwny sentymentalizm i poetycką zadumę. Ciemna zieleni drzewa delikatnie kontrastuje z architekturą. Najnowsze pastele Marii Owczarek wyrażają przemiany w kompozycjach pejzaży. Wynikają one z organicznej skłonności autorki do przebywania w sferze liryki i mistyki. Prace są bardziej zwarte tematycznie i głębiej przeżyte.

Wiele prac pominąłem, których ocenę pozostawiam miłośnikom sztuki.

JAN BILIŃSKI

Oblicza pieriestrojki

Janusz Dobrzański

(Korespondencja własna z ZSRR)

W Związku Radzieckim widziałem trzy kolejki: po cukier, po jabłka i po „Moskowskie Nowosti”. Porządku pilnowała milicja. Dla przybysza z kraju kolejkowych staczy widok ten nie powinien być niczym wyjątkowym. Ale był. Nie dlatego, że ludzie w ogóle stali, ale po co stali. Gdy się jest w ZSRR po raz pierwszy, ale po raz pierwszy po ogłoszeniu pieriestrojki, to ogląda się ten kraj z innej perspektywy. I dlatego te kolejki nabrały innego wyrazu. Stały się czymś w rodzaju żywych, ulicznych symboli pieriestrojki i głośności, choć wielu widzi tylko zmęczony, rozczulony tłum.

Kolejkę po cukier zobaczyłem po raz pierwszy w Kijowie. A opowiadając po kolei: najpierw ujrzałem skłębiony, kilkusetosobowy tłum i kilku milicjantów usiłujących zaprowadzić jakiś taki porządek. Podeszedłem więc z zaciekawionym i zapytałem co tu będą dawać? — Jak to co?! Cukier! — odpowiedziała pani w średnim wieku, patrząc na mnie, jak na istotę nie z tego świata. To u was cukier na kartki? — strzeletem, konstatując po sekundzie, że było to pytanie idiotyczne. — Nie na kartki tylko na bimber — odrzekła rzeczowo moja rozmówczyni. — A wy iz Polscy? — zapytała szybko i nie czekając potwierdzenia dodała: — A dzins u was jest? A że dzins miałem tylko na sobie więc powiedziałem, że żałuję, bo moglibyśmy zrobić dobry interes.

Poszedłem do pierwszego z brzegu milicjanta, aby porozmawiać o tym cukrze „nie na kartki, tylko na bimber” i, ku mojemu kolejnemu zaskoczeniu, rozmowa potoczyła się wartko, bez żadnych zahamowań ze strony rozmówcy, który stwierdził, że: — Radykalna walka wydana pijaństwu i alkoholizmowi, a w zasadzie prohibicja, przyniosła skutki uboczne w postaci rozkwitu alkoholowego podziemia. Wódkę z nielicznych sklepów monopolowych wykupują meliniarze. Ludzie pędzą alkohol często fatalnej jakości w domach i piją co popadnie. Zdarzają się ciężkie zatrucia, a nawet zgony. Ile dokładnie? Tego milicjant nie wiedział. Dodał, że jest tego sporo i widać, pomnie przykrych doświadczeń, zmieniają politykę w tej kwestii.

— Czy w kolejce stoja bimbrownicy? — rzuciłem prowokacyjnie — a wy tylko pilnujecie porządku?

— Ludzie stoja po cukier — odparł milicjant. — Bimbrownikami będą wtedy, kiedy ich przylapiemy. Czasem nam się udaje.

Kolejna konstatacja. Przed pieriestrojką taka rozmowa byłaby absolutnie niemożliwa. Nie tylko z milicjantem.

Z jabłkami było nieco inaczej, chociaż też zwabił mnie tłum. Rzecz rozgrywała się przy państwowym straganie, tuż obok kijowskiego odpowiednika Hali Mirowskiej. Tutaj też „ruchem” regulowali milicjanci. Dowiedziałem się, że „dają po rublu za kilogram”. Zobaczywszy na własne oczy ową „złoty” stwierdziłem, że nie dałbym za to coś nawet dziesięciu kopiejek, a żaden polski budylnik nie ośmieliłby się wystawić u siebie takich „owoców” z obawy przed utratą klientów. Tu walczone o nie lokciami. Wszedłem więc do hali, gdzie wystawiały swe towary małe spółdzielnie i drobni prywatni producenci (nowość w radzieckim systemie gospodarczym) i natknąłem się na kilka straganów oferujących jabłka — dorodne i jakby polakierowane. Ale tu nie było tłumu. I nie dziwnego — cena 5 rubli za kilogram! Bardzo starszą panią (tu do takich pań mówi się babuszką) ubraną w przepiękny ukraiński strój, przysłonięty śnieżnobiałym fartuszkiem, zapytałem o ten fenomen. — Babuszka, przecież to niemożliwe — powiedziałem. Wiem z literatury i od moich dziadków, że Ukraina była krainą tysiąca sadów, a tu widzę — nie ma jabłek... — Ano nie ma — zgodziła się babuska — ale widzisz, synok, swego czasu Stalin (tak powiedziała: swego czasu) kazał skolektywizować sady, a od każdego „prywatnego” drzewa kazał płacić podatek. No i prywatne drzewa zaczęły „usychać” i „wymarzać”. A w

kolchozach, wiadomo, jaka gospodarka... No, u mnie, na szczęście, Bóg nie dopuścił — westchnęła babuska i mru-gnęła filuternie. Pogadaliśmy jeszcze o interesach i dowiedziałem się, że „choć-ciaż cena wysoka klienteli nie brakuje i da się żyć”.

Nie przypadkiem wróciłem pamięcią do tego, drobnego w końcu, epizodu, w kilkudniowej podróży. Padło tu nazwisko — Stalin. W ZSRR o Stalinie, stalinizmie i jego wynaturzeniach mówi się dużo i głośno, nawet przy takich okazjach. „Moskowskie Nowosti” obok „Literaturnoj Gaziety” są tygodnikiem, który podejmuje najtrudniejsze i najdłuższe tematy, a pisze ostro i odważnie. Dlatego „MN” trzeba wysłać w ogonku, albo kupić spod lada.

Irina Skworcowa — nasza uroczą przewodniczką po Moskwie, władającą zresztą świetnym językiem polskim, pożyczła mi dwa egzemplarze na jeden wieczór, „żeby się zorientować”, ale „proszę cię, żeby nie zginęły”. Okazało się, że Irina robi „zszywki”, tak jak u nas robili ludzie po Sierpniu z niektórymi numerami „Polityki”, „Trybuny Ludu” i „Gazety Robotniczej”, ponieważ pisanie w nich, że „niektórzy sekretarze pozamieniali krzesła na trony”, a było to szokujące tak jak inne skandaliczne fakty nazywane publicznie po imieniu. Irina „zszywa” więc „Moskowskie Nowosti” i mówi, że „tego tomu nie sprzeda nigdy i za żadne pieniądze, bo już nie będzie się tak pisać jak obecnie”. I ja to rozumiem.

W Związku Radzieckim nie ma ustawy w rozumieniu naszego Prawa Prasowego, które regulowałoby formy krytyki. Dlatego tam w zasadzie bezkarnie można w reportażu filmowym z kolchozu puścić wypowiedź robotnika, który mówi o swym dyrektorze, że to „złodziej, lajdak i kanalia” (słyszałem to na własne uszy). U nas za takie rzeczy grozi proces o zniesławienie, i nawet sady ważą słowa w sentencjach. Takie terminy jak „lajdak” czy „kanalia” zastrzeżone są dla literatów. W reportażu trzeba uważać i słuszenie. Zresztą nie trzeba mówić, że Iksyński jest głupi, wystarczy powiedzieć, że polityka Iksyńskiego jest głupia, aby wyrazić to samo.

W „Prozektorsze Pieriestrojki” krytykowane ostro i imiennie, i podobno jest to stała praktyka. Zresztą program bije rekordy popularności i jest bardzo wiarygodny, w przeciwieństwie do naszej telewizji z identycznego okresu polskiej przebudowy. Chociaż zastanawiałem się, czy porównuję rzeczy porównywalne.

Są jednak i takie audycje, gdzie trochę się chwali i trochę krytykuje, co nasi uczeni mężowie nazywają polityką „wyważania”. Są i takie, w których „bohaterki” naród radziecki kroczą już po drodze do rozwinętego komunizmu; jadą kolorowe traktory, kręcą się wesoło maszyny i było pełno szczęśliwych, uśmiechniętych ludzi. Takie programy spotykają się z ostrą krytyką widzów. Redaktor, prowadzący oglądane przeze mnie wydanie „Prozektora”, prze-



Walka o pieriestrojkę prowadzona przez radzieckie mass media ma charakter niezwykle różnicowany; jest to feeria barw i odcieni, gdzie ścierają się postawy od skrajnie reformatorskich do skrajnie antyreformatorskich. Nie uzurpuję sobie prawa do wygłaszania uogólnień, bo kilkudniowy pobyt mnie do tego nie upoważnia, ale takie odniosłem wrażenie — ogromnego zróżnicowania. W Moskwie w hotelu „Kosmos”, zbudowanym przez Francuzów na olimpiadę, miałem w pokoju kolorowy telewizor, a więc poświęciłem całe popołudnie i spory kawał nocy na oglądanie programu TV. Wcześniej kupiłem „Gawar” i pokazywałem Moskwę” (coś w rodzaju naszej „Anteny”), która służyła mi jako przewodnik po programach publicystycznych. Obejrzałem cały „Prozektor Pieriestrojki” — świetną audycję gospodarczo-polityczną, zbliżoną klimatem do naszego Tygodnika Gospodarczego, „Teraz”. Nie oszczędzono niczego i nikogo, krytyka była mocna i „po nazwiskach”. To się może podobać i się podoba, na co mi zresztą prawie natychmiast zwróciło uwagę (dzięki dyrekcji KGHM towarzyszyłem grupie górników z kopalni „Konrad”, która zwyciężyła w plebiscycie „Polskiej Miedzi” na najlepszą brygadę i Henrykowi Zarównemu, laureatowi plebiscytu „Konkretów” na najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego. Dla nich to była nagroda, ja miałem pojechać na doczepkę, żeby zobaczyć i opisać).

czytał list, którego autor pytał „jak długo jeszcze będzie się pokazywać taką polakierowaną rzeczywistość i czy mamy do czynienia ze stojącą głośnością, czy z postojem głośności?”. Dziennikarz odparł filozoficznie: — Sami widzicie ile przeszkód napotyka pieriestrojka, choćby w propagandzie. Musimy z tym walczyć.

W Związku Radzieckim, mimo wszystko, mówi się głośno i publicznie o sprawach, o których nie śniło się filozofom, i w sytuacjach przed pieriestrojką nie do pomyślenia. Drogę z Dworca Kijowskiego do hotelu (około 30 minut jazdy) Irina, o której już wspominałem, postanowiła nam umilić informacjami o Moskwie. Mówiła też o budownictwie, sygnale obficie liczbami, które wywoływały szok, a później dość gwałtowne reakcje „konradowskich” górników, zwłaszcza tych, którzy nie mają własnych mieszkań. Z tej powodzi podałem tylko jeden przykład: otóż wedle tego, co powiedziała Irina, w Moskwie czeka się na mieszkanie nie dłużej niż 2-3 lata, a w sytuacjach wyjątkowych zaledwie trzy miesiące, a mieszkańcy na powierzchnię nie mniejszą niż 60 m kwadratowych. Komentarze naszych górników nie nadają się do powtórzenia.

Następnego dnia Irina zaczęła od prośby: — Proszę mnie zrozumieć — tłumaczyła — posługiwałam się danymi, które były dostępne, czyli oficjalną statystyką. Wczoraj obradowało plenum Komitetu Moskiewskiego KPZR, na któ-

rym sekretarz mówił między innymi o budownictwie. I tu Irina zacytowała Zajkova. Górnikom rzędził miny. Okazało się, że moskiewscy budowlani w styczniu i lutym wykonali zaledwie 30 procent planu (i tak było od lat w rzeczywistości, a „bohaterko” tylko na papierze, dzięki różnym nieuczciwym machinacjom), że jakość roboty jest skandaliczna, że kwitnie bałagan i marnotrawstwo, a na mieszkanie pewnie trzeba będzie czekać 30 lat.

Rzuciłem się potem na „Prawdę”, która relacjonowała plenum, ale zapal szybko ostygł, bo okazało się, że — z polskiego punktu widzenia — nie mówiło się tam o niczym nowym. Okazało się, że mamy wiele wspólnych, jeśli nie identycznych problemów, a różnica polega na tym, że my zaczęliśmy o nich wcześniej mówić, co wcale nie oznacza, że wcześniej je rozwiążemy. W ZSRR jakby szybciej przechodzi się od słów do czynów, powiadam jakby, bo przecież trzeba uwzględnić skalę. Jeśli w Związku Radzieckim rozwiąże się coś w skali takiego miasta jak Kijów (3,5 mln mieszkańców) to jest to setna, a może tysięczna część problemu. U nas, gdyby minister Krawczuk odfajkował Kraków, to mógłby powiedzieć, że problem ochrony zabytków w zasadzie mamy z głowy. A więc trzeba pamiętać o skali. Ale przejdźmy do wspólnych mianowników. Jest ich wiele: w służbie zdrowia zarabia się marnie (lekarz 140 rubli, górnik 160, a np. kierowca autobusu 200, „Intouristu”, który nas woził ikarusem — 300-350). Nauczyciel akademicki też wlezie się w ogonie placowym, więc mówi się o negatywnej selekcji, o spadku poziomu nauczania itp. Są kłopoty — i to wielkie — z jakością produkcji, efektywnością gospodarowania, z wydajnością pracy. Ale skończmy z „prasówką”, nasze gazety dość dokładnie o tym informują.

Podróż z Moskwy do Suzdała, ponad dwieście kilometrów z hakiem (haka było z 60) odbyliśmy autokarem. Tłok na szosie (znakomicie odsienionej, a początek marca, to tam jeszcze śródek zimy) był duży, a robiły go w większości ciężarówki, gnające dokądś i po coś setki kilometrów. Były to benzynozęrne „krazy”, „kamazy” i „zily” (nazywane przez naszych kierowców „sto na sto”, czyli sto litrów na sto kilometrów i w naszych firmach transportowych już dawno odtawione na kółki) — które przynajmniej w połowie wiozły powietrze. Biorąc pod uwagę ogrom tego kraju i udział transportu w kosztach produkcji można sobie wyobrazić skalę marnotrawstwa. O tym się mówi, ale zmiany praktyczne trzeba rozłożyć na lata.

Uciąłem sobie pogawędkę na ten temat z Iwanem B. K., jednym z dwu naszych kierowców, który powiedział na koniec: — Widzisz, u nas wszystko było zgodnie z planem, a czasem był to plan głupi. Planowano np. zużycie paliwa w miesiącu, a od planu, wiadomo, zależy premia. Chciałeś, bracie, dostać premię, a nie wypaliłeś benzyny, to sprzedałeś na lewo, a jak nie było komu — to do rowu. Aleśmy to zlikwidowali. I inne głupoty też zlikwidujemy.

Albo problem jakości produkcji. Mówi się o nim dużo, bo jest ważny. Można spotkać wiele produktów wykonanych wspaniale, ale widziałem też wiele brzydoty i tandety. W Kijowie w „Dietskimi Mirze”, na stoisku z zabawkami mechanicznymi, ekspedientka odłożyła 8 (słownie osiem) zdalnie sterowanych samochodów, bo żaden z nich nie działał. Dopiero dziewiąty był sprawny. Już w Moskwie usłyszałem w radiu audycję o jakości „dorosłych” samochodów, wytwarzanych w „Awtozawodzie 5”, w Moskwie oczywiście. Dyskustanci mówili o przyczynach złej jakości, zastanawiali się jak temu zaradzić, każdy miał dobrą receptę.

W godzinę później, w mieście, natknąłem się na wielką wywrotkę, z „Awtozawoda 5”, która wiozła na skrzyni, zwalane w nieładzie, a obrobione na precyzyjnych maszynach, korpusy silników. Akurat padał śnieg z deszczem. A więc od słów do czynów droga daleka, chociaż, jak się przekonałem, nie w każdym przypadku.

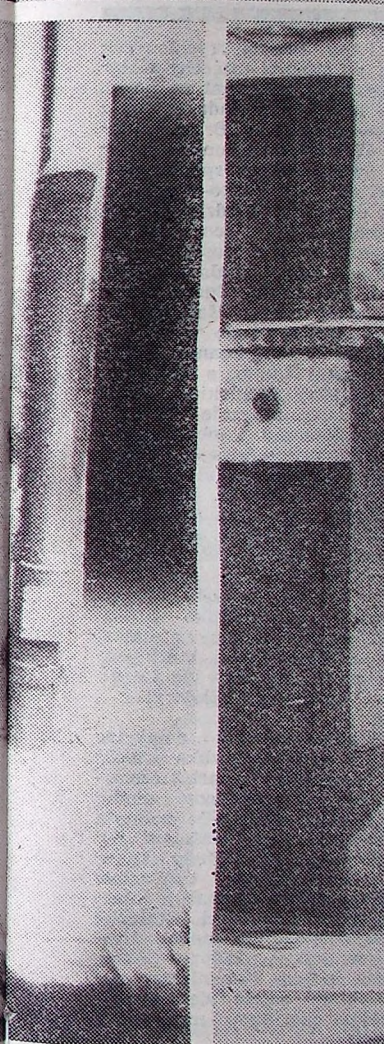
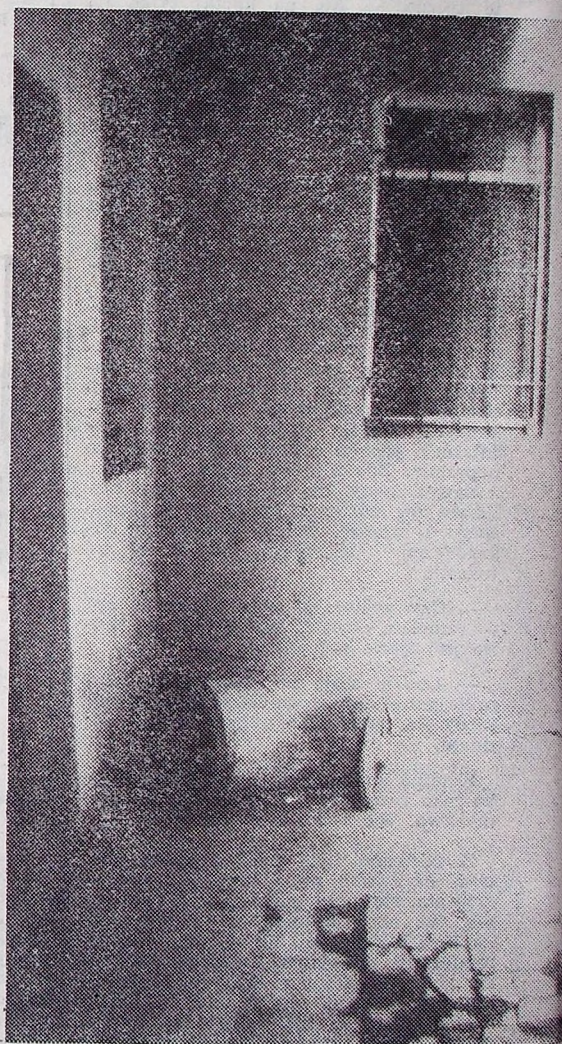
Krytykownicy radzieckie budowlani wzięli sobie do serca większą wagę i sterują wyraźnie w kierunku efektywności i jakości. W sposób dość radykalny zastępują się technologię wielkiej płyty technologią szkieletową i monolityczną, dużo buduje się z cegły. Widziałem wiele takich budów. W pociągu, w drodze z Kijowa do Moskwy, poznałem inżyniera budowlanego, który sprawił mi wielką satysfakcję mówiąc: — Robiąc pieriestrojkę w naszym budownictwie korzystamy także z waszych, polskich doświadczeń, zwłaszcza tych gorzkich z wielką płytą. Dziwi mnie — dodał — że wy tak się z nią cackacie...

Wiele się mówi o zacieśnianiu współ-

(Dokończenie na str. 10)

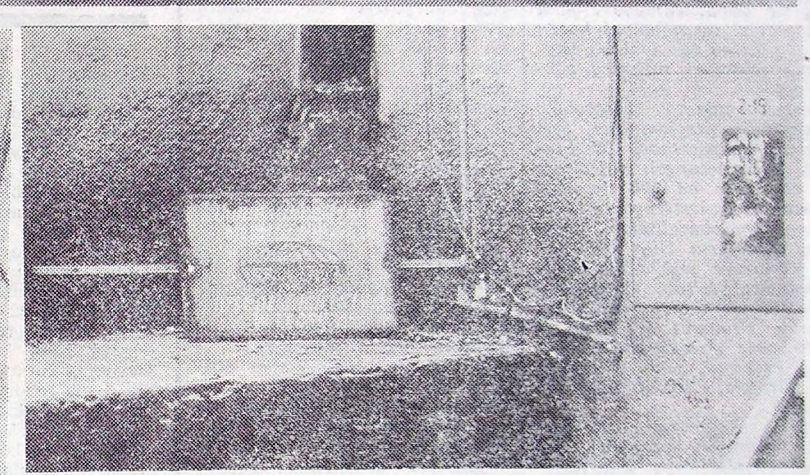
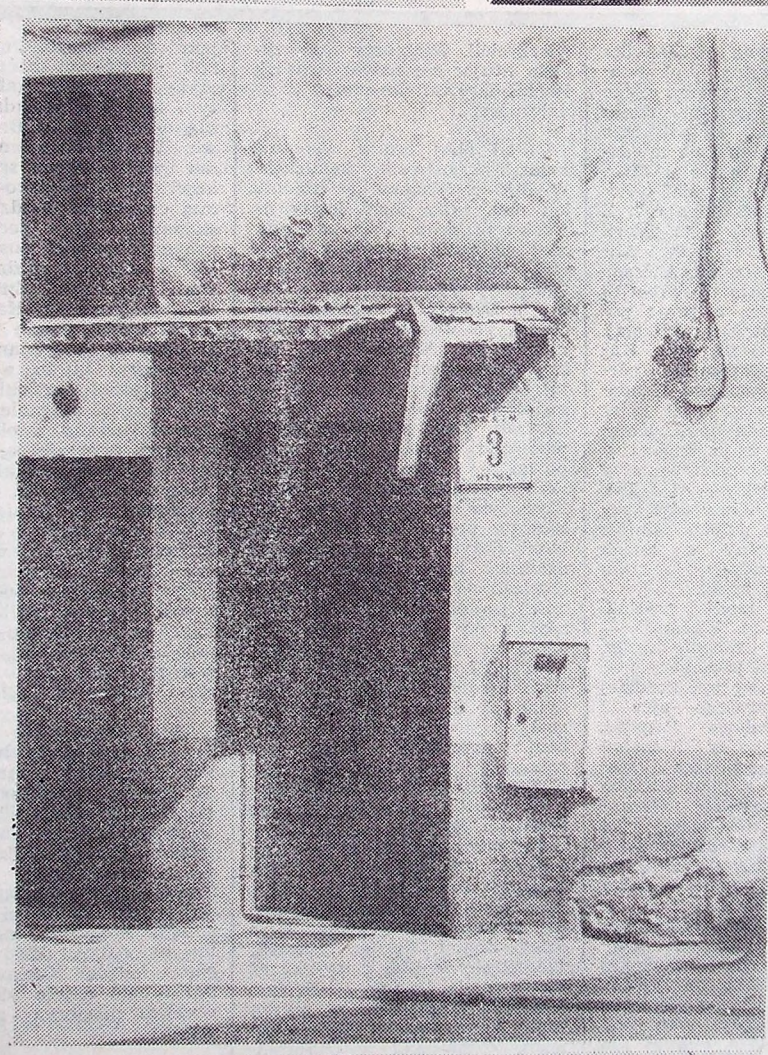
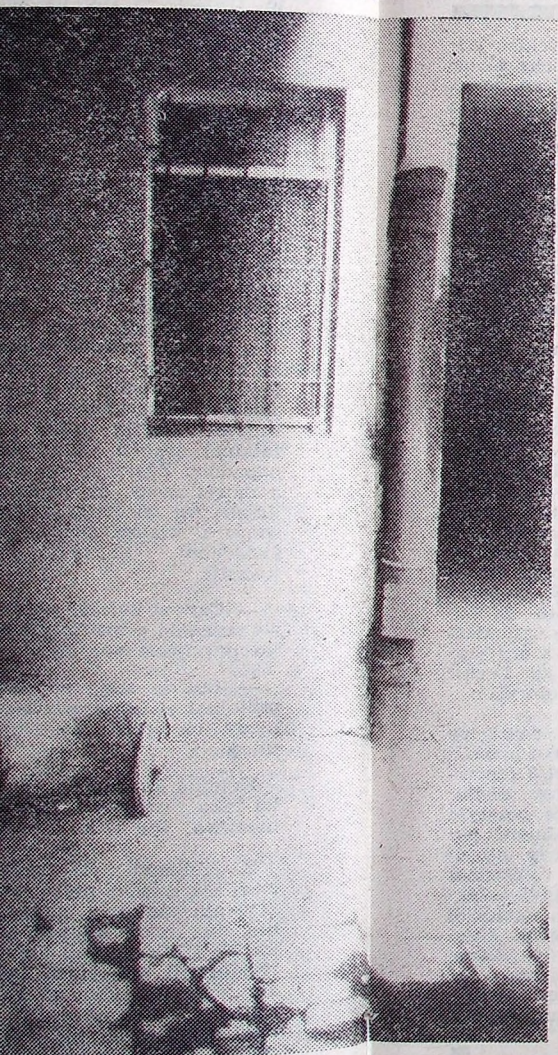
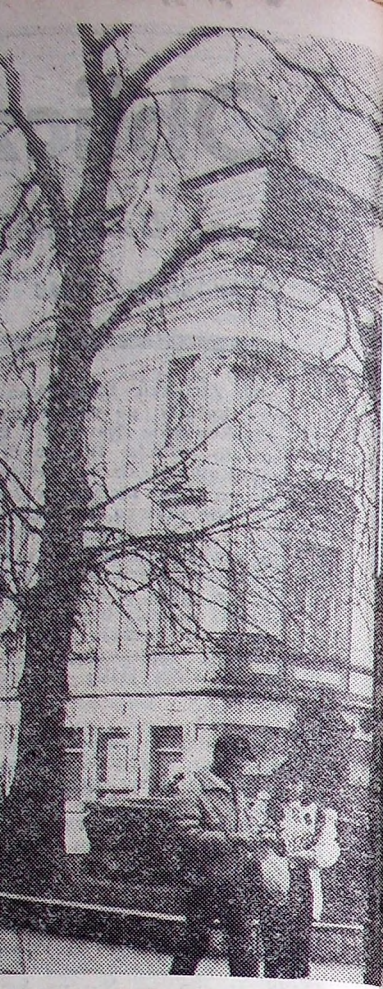
Dwie strony

Zdjęcia: Wincenty Kolodziejski



ZIT wyjechał, grzechy pozostały. Najbardziej irytujące jest to gdy szuka się przykładów niegospodarności, marnotrawstwa i bałaganiarstwa gdzieś tam, w gminach, wsiach podczas, gdy pod boki bałagan aż w oczy kłuje. Przez kilka dni nasz fotoreporter utrwał plusy i minusy w jednym tylko miejscu Legnicy, w Rynku. I proszę co zaobserwowało oko kamery. Kilka frontonów może, i owszem, cieszyć oko przyjezdnych, ale jak się dokładnie z bliska przyjrzeć to można co krok zauważyć a to gnijącą, zgrzybiałą elewację, a to obłazącą farbę, a to pordzewiałe i pogiete szyldy, a to naderwaną rynnę, a to połamane huštawki itd. itp. W dodatku nasz człowiek wcale nie musiał się wysilać, aby pokazać brzydszą stroonę legnickiego Rynku. Ba, chciał pokazać uroki centrum miasta. Nie udało się tym razem. Czy uda się za rok pokazać naprawdę zadbane Rynek — tego nikt nie wie. A może inspektorzy nowej edycji akcji „Posesja” coś zaradzą? Póki co, nie za bardzo jest się czym pochwalić...





Lekarstwa na miłość

Dr Emil Bard, sz

Na temat poszukiwania leków pobudzających seksualnie pisaliśmy już niejednokrotnie. Ze zrozumiałych względów cieszy się on szczególnym zainteresowaniem. Od dłuższego czasu w tej dziedzinie nie notuje się żadnych znaczących odkryć. Nadal brak konkretnej odpowiedzi na pytanie: Czy popęd płciowy można stymulować farmakologicznie? Podzielone są zdania co do skuteczności johimbiny, azolanu, strychniny i czekolady. Tak samo jest w przypadku kawioru, ostrzyg czy proszku z rogu nosorożca.

Prof. Willy Pasim z Uniwersytetu Geneńskiego uważa, że nie ma obecnie pobudzającego środka farmakologicznego, który odpowiednio zapobiegłby społecznemu. Kokaina dostarcza komplikacji prawno-medycznych, stosowanie parachlorofenylolaminy powoduje skutki uboczne, fenosoben-zaminy — konsekwencje nowotworowe, a johimbiny wywołują zarówno zachwyty, jak i rozczarowania. Niemniej jednak mężczyźni i kobiety domagają się odpowiedniego środka i są gotowi wypróbować każdą metodę, która zapewni im uzyskanie większej rozkoszy seksualnej.

Poszukiwanie sposobów zwiększenia przyjemności jest niekiedy rozpaczliwe. W Stanach Zjednoczonych rejestruje się corocznie od 500 do 1000 wypadków śmiertelnych o autoerotycznym charakterze. Neurolog londyński Gibs Brindley na jednym z wykładów zademonstrował na sobie efekt działania wspomnianego fenosoben-zaminy. Preparat ten, jakkolwiek może powodować „wspaniałą erekcję”, jako szkodliwy dla zdrowia, został zakazany w USA.

Opinia ekspertów co do farmakologicznych sposobów pobudzania płciowego jest negatywna. Nie należy jednak pomijać środków pośrednich. Należą do nich medykamenty uspokajające, antydepresyjne, a nawet niewielkie dawki alkoholu.

Według współczesnej wiedzy lekarskiej przyczyną spadku wydolności seksualnej mają różnorodny charakter, czasami jego powodem jest uszkodzenie organiczne. Wtedy przedwczesny wytrysk, połowiczna impotencja, czy zmniejszenie pragnienia stanowi chorobę samą w sobie. Ponadto zaawansowany wiek także nie sprzyja kondycji seksualnej. Warto przypomnieć, że dość często stosowane duże dawki testosteronu mogą też mieć niekorzystny wpływ na potencję. Gdy dochodzi do spadku potencji seksualnej, w organizmie następuje wzrost jednego z hor-

monów, prolaktyny, która wywiera redukujący wpływ na hormony seksualne. Nadmiar prolaktyny występuje z reguły w sytuacji przeżywanego stresu. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że stres wpływa na spadek potencji seksualnej.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach dysfunkcje seksualne u mężczyzn znacznie się nasiliły. Wpływają na nie niespokojne warunki życia, pracy, a nawet odpoczynku, wzrost poczucia uczuciowej samotności i... wzrost spożycia leków. Otóż niektóre leki, a w szczególności specyfiki przeciw chorobie nadciśnieniowej, są prawdziwymi „mordercami popędu płciowego”. Zgodnie z badaniami amerykańskimi, 20 proc. przypadków impotencji męskiej wiąże się z używaniem różnych leków somatycznych. Nie bez znaczenia bywa także emancypacja kobiet, wyrażająca się chłodnym traktowaniem rodzaju męskiego.

Najnowsza hipoteza stwierdza, że w oddziaływaniu hormonów na sferę seksu znaczną rolę odgrywają tzw. drobinny Cause'a. Są to niewielkie ciastka obecne zwłaszcza w błonie śluzowej ust, które spełniają ważną rolę w funkcjach dotykowo-smakowych. Dr G. Aprile z Katanii ze zdumieniem zauważył, że drobinny Cause'a znajdują się nie tylko na języku, ale również wewnątrz warg, na sutkach piersiowych oraz na żołędziach. Drobinny te pobudzane są nie tylko dotykiem, ale również sliną zawierającą hormony. Wynika z tego, że mogą one uczestniczyć w mechanizmie pobudzania seksualnego u kobiet i mężczyzn.

Zwiększenie pobudzenia erotycznego u ludzi jest sprawą bardzo istotną. Nie została jeszcze odkryta substancja, która byłaby w stanie poprawić wydolność seksualną. Trzeba pamiętać, że człowiek to nie tylko istota biologiczna, ale również istota społeczna. W tym ujęciu zaburzenia seksualne wynikają nie tylko z fizjologicznych mechanizmów i impulsów, ale także z osobistych decyzji, tak racjonalnych, jak i emocjonalnych. Rzecz jasna, że nie można w tym miejscu pominąć czynnika hormonalnego, ale trzeba przyznać, że życie erotyczne człowieka ma w pierwszym rzędzie charakter psychoafektywny.

Istnieje wiele bodźców zachęcających do miłości. Jednak istotną sprawą w tym względzie jest gotowość dwóch osób. Nie trzeba środków dopomagających przy istnieniu wzajemnej akceptacji.

Ponadto pamiętajmy, że nie powinniśmy chcieć kochać więcej, niż kochać możemy.



Opowieści o Legnicy

(14)

W mrocznej, gotyckiej świątyni stoi sarkofag. Na nim wykute w kamieniu dwie leżące postacie. Mężczyzna lewą ręką trzyma tarczę z orłem piastowskim, a w prawej unosi model kościoła. Jest zakuty w zbroję. Ma okragłą twarz ozdobioną wąsami. Na głowie książęca mitra. To Wacław I, książę legnicki. Obok jego żona Anna Piastówna, żona i matka Piastów. W rękę trzyma różaniec, jak przystało na bogobojną i pobożną niewiastę. O nich i o bracie Wacława — Ludwiku I będziemy snuć tę opowieść. Niech ożyją na chwilę kamienne postacie, niegdyś władcy tej ziemi, a dzisiaj już tylko wspomnienie i symbol jej polskiej przeszłości.

Wacław i Anna

Ianusz Chutkowski

Ojciec Wacława i Ludwika Bolesław Rozrzućny był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Małgorzata, córka króla czeskiego i polskiego Wacława II. Małżeństwo zawarte zostało w styczniu 1303 r. przy czym Bolesław miał wówczas lat 11, a Małgorzata 7. Z tego związku pochodziło trzech synów: Wacław, Ludwik i Mikołaj, przy urodzeniu, którego Małgorzata zmarła 7 albo 8 kwietnia 1322 r., a zaraz potem umarł również Mikołaj. Drugą żoną księcia była Katarzyna, przypuszczalnie córka bana chorwackiego Młade-na II. Bolesław poślubił ją w 1326 r. Dzieci nie mieli. Katarzyna przeżyła męża, zmarła w 1338 r. i została pochowana w katedrze wrocławskiej. Tak więc w chwili śmierci ojca przy życiu pozostało dwóch książąt: Wacław, urodzony w latach 1316—1318 i Ludwik, o kilka lat młodszy od brata.

Obaj bracia mieli zupełnie różne charaktery. Wacław — lekkomyślny i nieopanowany, lubiący zbytek i trwoniący pieniądze, wydając się być bardziej podobny do swojego ojca i pradziada Bolesława Rogatki. Ludwik — spokojny i opanowany, dobry gospodarz i mecenas kultury, z powodzeniem kontynuował tradycje Henryków śląskich. Nie darmo też nadano mu szczytny przydomek Sprawiedliwego. Swoim życiem i postępowaniem zasłużył nań w zupełności.

Młodzi książęta uczestniczyli w życiu politycznym księstwa na długo przed śmiercią ojca. Obaj, razem z ojcem, składali hołd lenny królom Janowi w Pradze w roku 1331, potwierdzając tym samym akt

dokonany dwa lata wcześniej przez Bolesława. Musieli zresztą przebywać dłużej na praskim dworze, wówczas jednym z najświetniejszych w Europie. Tylko tam mógł książę Ludwik zacząć nabywać doświadczenia w sztuce rządzenia państwem. Być może nawet przez jakiś czas tam się wychowywali — to było przecież zgodne z obyczajami epoki. Wprawdzie Bolesław Rozrzućny toczył spory z królem Janem, ale nie musiały być to utarczki pomiędzy szwagrami zbyt poważne, skoro król niejednokrotnie wyznaczał go swoim namiestnikiem na Śląsku. W 1338 r. Bolesław, który pozostawiał już wszystkie swoje majątki i nie miał czym spłacić długów, przekazał synom księstwo legnickie, licząc na to, że potrafiały je wykupić z rąk wierzycieli, a sam przeniósł się do Brzegu. Długosz napisał nawet, że Bolesław „oddaje prawem wieczystą obciążoną różnymi długami ziemię legnicką, żeby sobie w swojej sytuacji radził, jak potrafi. Ci zażądali od rycerzy i wieśniaków pomocy i uzyskawszy ją, uwalniają całkowicie ziemię legnicką od

skiej wsi Bukowo poświęcając się życiu rodzinnemu i umiłowanej przez siebie lekturze.

Uzyskanie księstwa legnickiego nie przyniosło jednak szczęścia księciu Wacławowi. Zsoby złota w Mikołajewicach wyczerpały się bardzo szybko, a potrzeby księcia rosły. Odał więc kopalnię w zastaw i oglądał się, podobnie jak niedys ojciec, za możliwością zastawienia i sprzedania innych dóbr. Wyzdrowiał wprawdzie, może zresztą tylko udawał, że ciężko chorego i doczekał się aż czterech synów, ale jego interesy były ciągle w bardzo złym stanie. Ludwik natomiast wykupił Lubin i osiadł w nim wraz z rodziną. I może to właśnie go uratowało. Wacław bowiem znowu zaczął na niego napadać. Być może podejrzewał brata o posiadanie wielkich skarbów, a może była to już tylko ślepa nienawiść, ale Ludwika uratowały przed utratą wolności silne mury lubińskiego zamku, który odbudował z ruiny i ufortyfikował. Próbował swojego pośrednictwa cesarz Karol i nawet w 1357 r. doprowadził do układu

wierzycieli. Niektórzy wierzyciele litując się nawet nad ich losem, darowali im nawet część należności.

Odtąd obaj bracia wspólnie zarządzili księstwem legnickim. W 1342 r. Wacław, w imieniu ich obu, złożył hołd lenny na zamku praskim. Trzy lata później podzielił pomiędzy siebie otrzymane ziemie. Wacław dostał Złotoryję, Chojnow i Lubin, a Ludwik — Legnicę. Traf chciał, że wkrótce w podległej wsi Mikołajewice odkryto żyłę złota i to tak bogatą, że wydobywano z niej tygodniowo około 120 funtów kruszcu. Tego nie mógł ścierpieć brat Wacław. Żądza złota potrafiła i dawniej i teraz skruszyć najtrwalsze więzy. Skończyła się miłość braterska. Wacław począł różnymi sposobami dążyć do opanowania dziedziny brata. Łatwo przechodzić od miłości do nienawiści próbował pozbawić brata spadku po sobie (nie miał bowiem w tym czasie spadkobierców) i sprzedać swoje księstwo Karolowi czeskiemu. Kiedy to nie doszło do skutku począł, wypróbowanym sposobem najeżdżać, niszczyć i rabować księstwo legnickie. Równocześnie przez podstawionych ludzi nakłaniał księcia Ludwika do oddania mu księstwa, przyrzekając, że po jego śmierci odziedziczy on oba księstwa. Przedstawiał też siebie jako ciężko chorego, stojącego już prawie nad grobem. I o dziwo dopiął swego. Ludwik zgodził się w 1346 r. przekazać Wacławowi bogate księstwo legnickie w zamian za roczną rentę w wysokości 400 grzywien. Zamieszkał w podlubiń-

między braćmi, rychło jednak, po śmierci macochy Katarzyny, spór rozgorzał na nowo, tym razem o posiadanie przez nią w dożywocie Brzeg i Olawę. Wacław natychmiast sprzedał swoją połowę spadku Bolkowi II świniacko-jaworskiemu, co jeszcze bardziej sprawę skomplikowało, ten ostatni pragnął bowiem posiadać całość i usiłował pozbawić Ludwika jego części. Znowu interweniował cesarz Karol i zawarło nową ugodę w 1359 r. Ludwikowi przyznano Brzeg, Chojnow i Lubin, a Wacławowi księstwo legnickie. Układ był zresztą znacznie bardziej skomplikowany i obwarowany różnymi zastrzeżeniami. Między innymi Ludwik miał otrzymać Chojnow chyba, że jego brat przekaze w zamian okręg Grodkowa. Wacław miał zastrzymać kilka wsi w dziedzictwie brata i w zamian za to płacić mu rocznie 500 grzywien praskich groszy. Kilka podlubińskich wsi miało natomiast należeć do Ludwika, który jednak zrzekł się praw do Legnicy, Chocianowa i Złotoryi.

Odtąd zapanował pomiędzy braćmi spokój. Szybka śmierć Wacława, który zmarł 2 czerwca 1364 r., utrudzony niedostatkami i długami, położyła ostatecznie kres waśniom pomiędzy braćmi. Obydwojcie uroczyste egzekwie i Wacław rozpoczął w ufundowanej niegdyś przez obu braci legnickiej kolegiacie (jej to mode' trzyma w rękę). Wdowa Anna, córka księcia Kazimierza cieszyńskiego zajęła się wychowaniem pięciorga małoletnich dzieci.

(Dokończenie ze str. 7)

u przyjaciół

Oblicza pieriestroiki

pracy gospodarczej między naszymi krajami, a więc poszukiwałem jej śladów. O polskich towarach tylko słyszałem. Podobno można kupić kosmetyki, ale dostawy bywają rzadko i są rozchwytywane. Podobno można kupić słuchawki stereofoniczne (kupilem radzieckie), bywa też polskie aparaty telefoniczne z Radomia, ale znikają błyskawicznie. (Widziałem sporo aparatów miejscowej produkcji w cenach od 140 rubli wzwyż — średnia płaca w ZSRR około 200 rubli). W Kijowie i Moskwie byłem w polskich księgarniach. Uciekłem ze wstydem, bo pierwsza lepsza księgarenka na peryferiach Rzeczypospolitej oferuje więcej atrakcyjnych tytułów. Jeśli to ma być ambasaderstwo polskich oficyn, to zwróćmy się raczej do naszych „wrogów”, oni będą dla nas łaskawsi.

O zasadach współpracy dwóch firm, które zarabiają na usługach turystycz-

nych po obu stronach granicy — czyli o „Orbisie” i „Intourisie” — opowiedział mi Włodzisław Muszyński, znakomity pilot i niestrudzony gawędziarz z Warszawy, a uzbepniła Jadwiga Smółczyk — szefowa oddziału „Orbisu” w Lubinie. Okazało się, że mimo różnic w zasadach i przeliczeniach, mimo barier formalno-prawnych i innych obie firmy współpracują znakomicie, co sam stwierdziłem. Stawaliśmy w najlepszych hotelach, a jeśli był „poślizg” w programie to z winy... uczestników. Przedtem nigdy nie jeździłem z „Orbisem”, bo wydawał mi się za drogi. Teraz nie pojechałbym z innym biurem, chociaż jest tańsze. Myślę, że jeśli pierwsza spółka („Miraculum” i jej radziecki odpowiednik) zawiązana po wielu perypetiach, będzie funkcjonowała tak jak spółka „Orbis” — „Intourist” — to możemy być spokojni o rezultaty. Będą korzystne dla obu stron.



Co jest (na)grane?

Jerzy J. Kacmarek

Ostatnimi czasy nagrano sporo dźwięków, ale do słuchania niewiele. Bądźmy wszakże sprawiedliwi, w najbliższych dniach pojawi się trochę rzeczy naprawdę wartościowych i różnorodnych. Nie wiem, czy to wynik planowego i rozumnego działania bossów fonografii, czy też efekt teorii prawdopodobieństwa: jeżeli się dostatecznie długo strzela na oślep, to jest szansa, że coś się wreszcie ustrzeli i że nie będzie to córka gajowego, która przypadkiem wybrała się na jagody.

PRONIT

● Mój bezdyskusyjny nr 1 to płyta PLP 0061 — **Bob Marley And The WAILERS**. Czym woda i słońce dla kwiatu, a Krawczyk dla niedopieczonych pannielek, tym Marley dla rastafarianów całego świata. Ale niekoniecznie trzeba być wyznawcą Jah i Wielkiego Lwa Plemien Judy, żeby kochać reggae. Lubię te „wibracje-pulsacje” choćby i z tego powodu, że są jedynym autentycznie nowym elementem we współczesnej muzyce rockowej (drugim jest rozwój elektroniki muzycznej). Tak jak pierwotna fala rock and rolla i rocka, zwana u nas bigbeatową, miała u swych podstaw bluesa, tak dzisiejsi muzycy bardzo uważnie spoglądają w stronę Jamajki (np. Sting i POLICE). Lub lepiej — spoglądali, skoro dwaj najwięksi już nam nie śpiewają. Marley zmarł na raka, a Peter Tosh został zastrzelony. Wyznają — nie jest to najwybitniejsza płyta Marleya. Ale JEST; Wojtek Bruślik zwany JAJCO powiedział w wydawczynie dla tygodnika „Razem”, że nasze krajowe „regaly” mają złodziejskie skłonności. Dzięki tej płycie będzie się można o tym przekonać osobiście. Za głupie 600 zeta.

● PLP 0074 **LOMBARD** — „Kreacje”. Ta płyta jest już znana telewizjom, skoro przed świętami został nadany program oparty o nagrania z „Kreacji”. Mówią o LOMBARDZIE, że komercja. Może to i racja. Ale istnieje komercja głupia i mądra. Ta pierwsza powoduje zanik poczucia estetyki, że wymienię MODERN TALKING, a z wykonawców krajowych EX-DANCE i PAPA DANCE. Natomiast mądra komercja uczy sprawnego posługiwania się warsztatem twórczym. LOMBARD to kapela profesjonalna, a jest to ogromny komplement, nawet wobec polskiej czołówki rockowej. W „Kreacjach” zwraca uwagę fakt, że teksty piosenek wyszły w całości spod pióra Małgosi Ostrowskiej. „Małeństwo”, dojrzałe wokalnie, dojrzewa także do roli naprawdę niezłej autorki tekstów. I jeszcze jedno... Grupa ROCKOWA wedle mojej prywatnej definicji dopiero wtedy zasługuje na tę nazwę, gdy swą twórczością wykazuje zainteresowanie rzeczywistością, w jakiej wypadło jej grać, śpiewać i żyć. Po wysłuchaniu „Kreacji” mogę z czystym sumieniem nazwać LOMBARD grupą rockową. 550 zł.

● PLP 0055 Kazimierz Kowalski — „Arie operowe i operetkowe”. „Idiotka-operetka” — wedle trafnej definicji Juliana Tuwima, ma swoich licznych zwolenników. To dla nich ta płyta.

POLSKIE NAGRANIA — MUZA

● MUZA przyszykowała dwie autentyczne bomby. Pierwszą z nich jest płyta SX 2609 **OSJAN** — „Rytuał dźwięku i ciszy”. W wypadku OSJANA jest grubym nonsensem gruntowna analiza pojedynczych dźwięków. Albo — szukanie przebojów. OSJAN tworzy muzykę, którą najlepiej odbiera się przy pomocy intuicji, a więc na pewno nie w pośpiechu, między pierwszym a drugim daniem. Już samo słuchanie tego albumu powinno być rytuałem. Chodzi o rezonans, o oddźwięk, jaki można uzyskać, gdy się słucha płyty w ciszy, skupieniu, w nastroju kontemplacyjnym. W ciągu ostatnich paru lat zaledwie trzy albumy krajowych wykonawców oceniam tak wysoko. Jednym z nich jest „Samarpan” — Kulowicz z Niemenem. Drugim „Roots” — OSJANA, sprzed czterech lat. I obecnie też OSJAN — „Rytuał dźwięku i ciszy”. Tyle się obecnie mówi o potrzebie wyciszenia wewnętrznego. Te płyty niezwykle sprzyjają uzyskaniu takiego stanu. 600 zł.

● SX 2606 Stasiek Wielanek i KAPELA WARSZAWSKA — „Piosenki

lwowskich przedmieść”. Parę lat temu gościłem na uroczej imprezie w Przemysku. Wyszło na scenę paru takich zmurszałych dziadusiów i zaśpiewało. Mniej więcej tak: „Ja z Przemysłu chłopaka, po przemysku balakam”. Zrobiło mi się potwornie głupio, choć dziadkowie „cieli” bardzo stylowo. Głupio — w imieniu przemyskiej cenzury. Bo ta piosenka leci tak: „Ja z Lwowa chłopaka i po lwowski balakam”.

Śmieją mnie serdecznie przeróżne kapele podwórkowe, które „robią” folklor Gdańska, Szczecina, Poznania, Piotrkowa Trybunalskiego czy Łodzi. Wszak większość tej twórczości to przerobione piosenki warszawskie albo przemyskie... przepraszam! — już można napisać, że lwowskie. Bo tylko te dwa miasta ukształtowały sobie folklor przedmieścia. I zapewne — nawet młodzi nabywcy tego albumu zdziwią się niepomniernie, jak wiele piosenek krążących w obiegu wycieczkowo-obozowo-turystycznym, piosenek „ni znanego pochodzenia”, wywodzi się właśnie ze Lwowa. Choćby ta, bez

nych, mogą wyciągnąć wniosek, że bluesa tak trzeba wodzić. Jestem przeciwnego zdania. I z całego albumu najbardziej podoba mi się szalenie stylowa okładka. 600 zł.

● SX 2572 **JON And The NIGHTRIDERS** — „Stampede” I znów muszę przypomnieć sobie swój starczy wiek. Nagrania, choć pochodzą z końca 1986 r., są próbą odtworzenia brzmienia wczesnych lat sześćdziesiątych i to z epoki „przedliverpoolskiej”. Nie powiem. Ciekawa to płyta, choćby ze względów poznawczych. Oto bowiem muzycy wychowani już na punku i nowej fali próbują odtworzyć brzmienia kapeli swych rodziców, a bodaj nawet dziadków. Zapewne dlatego te nowe kawałki nie są tak ulepkowato słodkie, jak te, które grano za „moich czasów”. I jest to poważny atut płyty, którą — gdyby tak nie było — spokojnie wywalilibym za okno, bo nie widzę sensu w dokładnym powielaniu, w duchu Shakin-Stevensa. Po co, skoro mogą sobie puścić oryginalne nagrania? Nie jest to także pastisz w stylu Irka Dudka i „The Dudi's”. Sądzę, że „Stampede” zostanie przez nastolatków przyjęte ze zrozumieniem i sympatią. Zwłaszcza, że to całkiem niezły krążek do zabawy. 600 zł.

● SX 2544 **Maryla Rodowicz** — „Polska Madonna”. W czerwcu ub. roku Maryla Rodowicz uzyskała Nagrodę Dziennikarzy na festiwalu w Opolu. I oto prawie po roku, mamy album zawierający także i ten przebieg. Nie mam zamiaru nikogo przekonywać do tej płyty. Pani Maryla ma tyluż wrogów, ilu zwo-



której nie obejdzie się żadne ognisko: „O północy si zjawili jacyś dwaj cywili, mordercy podrapane, włosy jak badyli, nie nikomu nie mówili, tylko w mordercy bili, ta jo! ta jo!”. A refren? — „Maniuska moja, Maniuska, chodźże ze mną spać do łóżka”. Znacze? No to posłuchajcie. 800 zł.

● SX 2569 **NOCNA ZMIANA BLUE-SA** — „The Blues Nightshift”. Ja jestem stary facet na bluesie wychowany, więc niełatwo mnie w kanał wpuścić. I przyznam, że gdy GRA N.Z.B., to mam wątpliwości co do koloru skóry wykonawców. Tną aż miło i bardzo „czarno”. Natomiast wokalista... Na tej płycie znalazły się najbardziej klasyczne z klasycznych kawałki: „Caldonia”, „My Babe”, „Got My Mojo Workin’”, „Midnight Special”, „Baby Please Don't Go” czy „Flip, Flop and Fly”. Każdy ramol z mojej generacji zna każdy dźwięk tych numerów.

Wiadomo: Dixon, Leadbelly, Broonzy, Williams czy Turner śpiewali głosami niskimi, matowymi, chrapliwymi. Były to barwy łatwe do rozpoznania i typowe dla manieri bluesowej. A biali? Oni tak śpiewać nie potrafili (wyjątki w rodzaju Erica Burdona tylko potwierdzają regułę). Gdy więc słucham wokalisty N.Z.B., mam nieustanne wrażenie, że coś się za chwilę stanie. Najpewniej zostanie puszczony paw. Pokornie proszę o przebaczenie, ale takie to powoduje u mnie myśli. Ta wymuszona, siłowa emisja najdokładniej psuje mi wrażenie po wysłuchaniu płyty.

Ale — dzisiejsze nastolatki, które nie mają zakodowanych wykonań oryginal-

lenników. Płytę oceniałbym dosyć wysoko, gdyby nie dwa numery („Kasa-Sex” i „Nie wiem, czy wytrzymasz ze mną, mały”), które kompletnie rozbijają sens tekstowy i konsekwencję muzyczną. Ale — jak sięgam pamięcią — Maryla Rodowicz zawsze była osobą rozbieraną stylistycznie i wiele osób miało to za zaletę. Niech i tak będzie. 500 zł.

● SX 2531 **Jerzy Różycki** — „Samotny gangster”. Jest taki dowcip: Co to takiego trio? To wielka orkiestra symfoniczna po powrocie z zagranicznego tournée. Kiedyś był „Gang Marcela”. Teraz został się ino samotny gangster. Jak na gangstera stosunkowo nieszkodliwy. Gdyby jeszcze nie zajmował innym miejsca na płycie...

● **FIESTA** — „Fiesta”. Kiedyś były cztery „Fiesty”. Jedna została wyrzucona przez Komana, czyli bossa kapeli, i jako „Tajemnicza Ravel” próbowała szczęścia w „Rogocie”, nim jej stamtąd Kajah Szczot nie wyeliminowała. Pozostały trzy tzw. Koman Girls lub — jak się złośliwie w branży powiada — „Kury Komana”. Być może będzie z tego jakaś BANANARAMA albo coś w tym sensie. Świetny materiał na wypełnienie części artystycznej, albo „arty-styczny” program w naszej kochanej TV. No cóż, Janusz Koman miał dotąd sporo szczęścia do kobiet (choć one do niego niekoniecznie), bo to i Krystyna Prońko, i Hanna Banaszk, i Majka Jeżowska. Jak będzie z „Fiesta”? Obawiam się, że jest to towar eksportowy. De Kuwejtu czy innych Zjednoczonych Emiratów.

Wiadomości Legnickie

sprzed lat

Z PRAC

KOMISJI REHABILITACYJNEJ

Komisja Rehabilitacyjna przy Komitecie PZPR miasta i powiatu w Legnicy rozpatrzyła szereg spraw towarzyszy niesłusznie wykluczonych z partii w minionym okresie. Na wniosek komisji Egzekutywa Komitetu miasta i powiatu przywróciła prawa członka partii towarzyszom Witoldowi Kebe z LZPD, Stanisławowi Krasowskiemu z PKP Legnica, Władysławowi Faronowi z PKP Legnica, Stanisławowi Ławrynciowi z ZBW, Marianowi Snerch z POM Wądroże Wielkie, Henrykowi Darulewskiemu i Janinie Darulewskiej z PKP Legnica. Dalsze sprawy są w toku załatwiania.

WYJAŚNIENIE

W związku z podaniem przez kandydata na posła do Sejmu PRL tow. P. Warcholę życiorysu w broszurce, gdzie jest mowa, iż został usunięty z szeregow ZSL w minionym okresie — Kierownictwo Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Legnicy wyjaśnia, że usunięcie tow. P. Warcholę z szeregow ZSL w roku 1950 było zupełnie niesłuszne.

Kierownictwo PK ZSL zarówno wówczas, jak i obecnie ceni tow. P. Warcholę jako wartościowego człowieka i obywatela i przeciwne było usunięciu go z szeregow ZSL. Czynną tego dokonała Wojewódzka Komisja Stronnictwa we Wrocławiu.

KOMPANIA OPERACYJNA

Jak nas informuje Komenda Miasta MO w Legnicy, organizuje się grupa operacyjna Milicji Obywatelskiej.

Wobec nasilenia wyczynów chuligańskich i konieczności ostatecznego przecięcia jako zjawiska masowego, grupa operacyjna powstanie w sile jednej kompanii.

W związku z powyższym Komenda Miasta MO przyjmie od zaraz 55 kandydatów. Warunki przyjęcia: ukończone co najmniej 7 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia i wzrost minimum 170 cm. (...)

(Nr 1 (52), 14 stycznia 1957 r.)

Z ŻYCIA

LEWICY MŁODZIEŻOWEJ

W dniu 12 stycznia 1957 r. obradowało rozszerzone Plenum Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Związku Młodzieży dla miasta i powiatu Legnica. W trakcie obrad tow. Jan Budyń i sekretarz Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego wysunął wniosek, aby dokonać przekształcenia Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Powiatowy Komitet Organizacyjny Związku Młodzieży Socjalistycznej. W skład sekretariatu weszli: tow. Jan Budyń — I sekretarz Pow. Kom. ZMS, tow. Grzegorz Bunda i tow. Anna Kowalska jako sekretarze.

W niektórych zakładach Komitetu Rewolucyjnego na zebraniach dokonywały przekształcenia w Związek Młodzieży Socjalistycznej, w tej liczbie PKP Legnica, oddział przewoźny, Leg. Zakł. Przem. Dz., PMRN i inne.

W ostatnich dniach powstały komitety ZMS w Ośrodku Szkolenia Pielęgniarek, „Dzielnica” im. Hanki Sawickiej, spółdzielni „11 Lutego” i innych. Obecnie odbywają się zebrania wyborcze delegatów na Krajowy Kongres ZMS, który odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia br.

LEGNICZANIN MISTRZEM

Duży sukces na wojewódzkich mistrzostwach szachowych odniósł zawodnik legnickiej „Sparty”, szachista — Julian Jaszczuk.

Na drodze do tego wspaniałego sukcesu J. Jaszczuk musiał pokonać mistrza krajowego Błaszczaka i wielu innych pierwszorzędnej klasy zawodników. Wspomnieć należy, że w minionym 6-leciu Legnica uzyskała przez swych reprezentantów 4-krotnie mistrzostwo Dolnego Śląska. W roku 1955 mistrzem był ob. Fluder również zawodnik „Sparty”. Życzyć należy ob. J. Jaszczukowi dalszych sukcesów w półfinałach mistrzostw Polski.

(Nr 2 (53), 25 stycznia — 10 lutego 1957 r.)

Mówić: Seul myśleć: Barcelona

Z RYSZARDEM MATUSZAKIEM — wiceprezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu rozmawia Zbigniew Jakubowski.

● Czy sytuację, że ceniony trener piłki ręcznej, fachowiec i wychowawca kilku reprezentantów kraju, zostaje normalnym urzędnikiem, uważa pan za poważną prawidłowość w rodzimej kulturze fizycznej?

— Przynam, że nie taki powinien być kierunek rozwoju sportu w naszym kraju i w naszym województwie. Niestety, zdarzają się i takie przypadki, o których kulisach z różnych względów nie chciałbym mówić. Przynajmniej nie teraz...

● W porównaniu ze średnią zarobków w WFS pensja trenera drużyny drugoligowej wydaje się być kuszącą propozycją. Stracił pan, czy zyskał?

— Obecnie zarabiam ok. 25 tys. zł. Jako szkoleniowiec inkasowałbym przynajmniej dwa razy więcej.

● Czy wysokość zarobków jest wystarczającym pretekstem do rozważań o celowości funkcjonowania takich instytucji jak WFS?

— Można by od tego zacząć. Niskie zarobki sprawiają, że nie trafiają do nas fachowcy w określonych dyscyplinach sportu. Przypadkowi pracownicy więcej szkoda niż pomagają, ale liczę, że do końca roku „dorobimy się” ekipy z prawdziwego zdarzenia.

● W kilku województwach WFS zostały już rozwiązane. Czyżby Legnica była następna w kolejce?

— Absolutnie nie. Jestem przeciwny takiemu „reformowaniu” polskiego sportu. Zmiana szyldu mnie nie interesuje.

● Zwolnili by się etaty, a pieniądze poszłyby na małe kluby. Czy to zła koncepcja?

— Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że byłby to początek końca sportu. Nikt nie zmusiłby klubów do szkolenia młodzieży. Byłoby to nałożenie petli na własną szyję. Na niedawnej naradzie działaczy sportowych z całego kraju, min. Kwaśniewski wyraźnie potwierdził, że w latach 1981—1984 sport przetrwał tylko dzięki federacjom sportu. To samo odnieść można do naszego regionu.

● Jaką kwotę dysponuje WFS w skali roku?

— W 1987 r. było 60 milionów.

● W naszym województwie są przynajmniej trzy kluby mające trochę więcej pieniędzy. Czy potentaci będą się liczyć z Matuszakiem?

— Muszą! Nasz program działania, program rozwoju kultury fizycznej zatwierdziła Wojewódzka Rada Narodowa i radni mogą w każdej chwili nas z tego rozliczyć. Nie może tak być, że kluby prowadzą swoją politykę, a my wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej i Turystyki UW inną.

● Pana oponenci niechętnie przyjęli wiadomość, że obejmuje pan we władanie federację sportu. Po cichu mówiono o kadrowej i programowej rewolucji. W czym rzecz?

— Rewolucja to mimo wszystko za duże słowo. O co chodzi? Nie mogę się zgodzić na pewne kierunki rozwoju sportu w naszym województwie. Posta-

nowilem położyć nacisk na rozwój sportu kobiecego i młodzieżowego. Kluby, które od przyszłego roku nie pójda tym torem, będą musiały zapomnieć o dotacjach z WFS. Będą wyniki na spartakiadach młodzieży i igrzyskach szkolnych, wtedy będą pieniądze. Nie mam zamiaru wydawać milionów na dotowanie jednosekcyjnych klubów. Również potentaci muszą ostro się przyłożyć do szkolenia własnych wychowanków. Ja rozumiem, że transfery są nieuniknione, ale nie możemy robić z tego zadania nr 1 legnickiego sportu.

● Może nie wszystkim to się spodoba, ale kogo można wyróżnić, a kogo zganić?

— Pozytywnymi przykładami są na pewno: Górnik Złotoryja, Chrobry Głogów, Zagłębie Lubin i Victoria Jawor.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Na drugim biegunie muszę wymienić legnicką Miedź (!!!), Kuźnię Jawor i Konfeks Legnica.

● Prezes Miedzi raczej się nie ucieszy...

— Trudno. Wierzę, że potrafi ruszyć sport młodzieżowy w swoim klubie.

● Na spartakiadach młodzieży jakoś nie widać legnickich sportowców. Czy w tym roku nastąpi przezwyciężenie kryzysu?

— W roku ubiegłym zostaliśmy sklasyfikowani na 25 miejscu, co odzwierciedlało nasze możliwości, chociaż nie zaspokajało ambicji. W dotychczasowych startach zdobyliśmy najwięcej medali i punktów właśnie w roku 1987. Mielliśmy w finałach aż 146 zawodników z 13 klubów. Mamy mocną akrobatykę, kolarstwo, odradza się lekka atletyka. Gorzej nam idzie w grach zespołowych, ale rywal w dolnośląskim makroregionie są naprawdę bardzo silni.

● 8 marca miał pan chyba niezłą czkawkę. Sport kobiecy przypominał się wyjątkowo mocno...

— Niestety, to prawda. O ile w sporcie młodzieżowym mamy koncepcję wyjścia z kryzysu, to wśród kobiet jest bardzo źle. Jest to paradoksalna sytuacja,

że np. w Legnicy są trzy duże zakłady włókiennicze, jest klub sportowy, a oczekiwani w głowie są futboliści. A przecież można by rozwinąć siatkówkę i koszykówkę kobiet. Pieniądze z WFS na rozwój sekcji na pewno by się znalazły.

● Baza sportowa w regionie też chyba nie napawa optymizmem?

— Powiedzmy, że średnio. Największą bolączką to brak dużych hal sportowych. Szczypiorński Chrobrego weszli do ekstraklasy i... nie mają gdzie grać. Grają w hali, gdzie mieści się maksymalnie 300 widzów. A z całą pewnością przyszłoby i kilka tysięcy. Niestety, hala w Głogowie jest budowana blisko 15 lat i jeszcze nie widać fundamentów. Plany przerosły możliwości głogowskich budowlanców. Wierzę jednak, że za kilka lat hala w Głogowie stanie. Niedługo rozpocznie się budowa hali w Złotoryi, a i Lubin na GOS-ie doczeka się wspólnie hali. Warto też pomyśleć o budowie większej hali w stolicy województwa. Z boiskami nie jest źle, chociaż ich stan nie zawsze jest dobry.

● Już od kilku lat Legnickie nie narzeka na brak ciekawych imprez sportowych. Wyścig Pokoju, turnieje piłkarskie, mecze reprezentacyjne. Co sprawia, że sportowe centrale „ciągną” w tę stronę?

— Po prostu wszystkie imprezy organizowane przez województwo legnickie były udane. Mamy wypróbowanych działaczy, a i kibice pomagają przy organizowaniu zawodów. Chociażby tegoroczny turniej piłkarski KDL-u: bardzo duża impreza, każde miasto chce gościć

Piłkarska karuzela

Nie udało się piłkarzom Zagłębia ich 80 mecz w lidze. Remis 1:1 z Górnikiem Wałbrzych trener Alojzy Łysko określił jako całkowitą porażkę. Ale czego można wymagać od zawodników, którzy mają kłopoty z przyjęciem piłki lub celnym zaadresowaniem jej do stojącego w pobliżu partnera. Sama ambicja nie wystarczyła na także przeciętny zespół gości. Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Najbliższy mecz w Szczecinie będzie swoistym testem prawdy o umiejętnościach i woli walki lubińskich zawodników. Później przyjeżdża Olimpia i... o trzech punktach marzyć będzie całe zagłębie miedziowe.

W trzeciej lidze Miedź uległa na własnym boisku Moto Jelcz Oława 0:1 i była to porażka jak najbardziej zasłużona. Elamaż. Gra na poziomie B-klasy musi dziwić kibiców „miedzianki”. Chyba, że komuś nie zależy na awansie... Stał przegrała w Nowej Soli 0:1, a Kuźnia we Wrocławiu z Pafawagiem 1:2 i oba zespoły coraz bardziej grawitują ku okręgówce. Na szczęście przebudził się za 3 punkty Chrobry, aplikując Ostrovii 5 bramek.

W lidze okręgowej na prowadzenie wyszli futboliści Górnika Polkowice, którzy pokonali rezerwy Chrobrego 5:0. Bramki: Malicki, Dymek, Gabryńewski, Hołowko i Wysota.

W Brzegu Głogowskim rozegrano gminny turniej wiosny. Zwyciężyli futboliści Spójni Brzeg Głogowski przed Orkanem Żukowice i Tempem Kromolin. W meczu o 1 miejsce gospodarze pokonali Orkana 4:0.

(jaz)

Krótko

● 17 kwietnia o godz. 11 w domu kultury w Chojnowie rozpoczęła się szereg eliminacji do mistrzostw kraju w kulturystyce. Weryfikacja zawodników w dniu zawodów od godz. 9.30. Prawo startu mają wszyscy, którzy opłacą wpisowe w wysokości 1500 zł. Organizatorami imprezy są ZW TKKF i ognisko TKKF „Dolpakt”.

● Zakończyły się rozgrywki w tenisie stolowym klasy B rejonu głogowskiego. Pierwsze miejsce zajęła SP Serby, wyprzedzając Sokół Jerzmanowa, Orkan Żukowice, LZS Orbiśów, Zryw Kotla II, Kłosa Buczyńska, PDK Przemków i Spółdzielcę Wilków. Młodsi tenisiści awansowali do klasy wojewódzkiej.

● W Oleśnicy odbyły się mistrzostwa makroregionu w biegach przełajowych. Do finału centralnych zakwalifikowali się: na 2500 m — Leszek Jasik, Sebastian Dalestowicz i Robert Węgrzyn, 1500 m — Anna Wojtyczko, Agnieszka Łatańska, Aneta Kowalczyk, Ewa Szyjar. Juniorów: młodzież i juniorki na 2, 3, 4 km — Dorota Kołodziejczyk, Mariola Krzyżanowska, Anna Turalińska, Maria Andrzejczak, Sylwia Łukasik, Renata Kuleta, Marzena Ostrowska i Agnieszka Tetard. Juniorzy na 3, 5 i 6 km — Marek Stefankiewicz, Jacek Hlinka, Gustaw Mamczur, Dariusz Olszewski, Piotr Kamionka, Jacek Kaźmierczak.

● Zakład Transportu KGHM organizuje 16 i 17 kwietnia turniej tenisowy o puchar dyrektora uświetniający obchody 20-lecia ZT. Początek o godz. 15 w hali przy ul. Legnickiej.

● Kolarze Górnika Polkowice, wiodli prym na zawodach w Milczu. Wśród juniorów Augustyniak zajął 6 miejsce a Głab był 9. W kategorii juniorów młodszych Domański był 6 a wśród młodzików 2 miejsce zajął Woźniak, 3 Pytlak, 5 Wojciechowski, 6 Kaczmarek i 9 Haniszewski. Kolarze Górnika triumfowali w klasyfikacji drużynowej.

● Młodzi ciężarowcy Górnika Polkowice startowali w rozgrywkach drużynowych mistrzostw kraju, zwyciężając zdecydowanie w grupie 3 dolnośląskiego makroregionu. Zgromadzili 1755 pkt. i zdecydowanie wyprzedzili Pogon Oleśnicę i wrocławski Dolmel. Na sukces złożyły się wyniki zawodników: kat. 52 kg — Robert Kiliński, Piotr Rybnajda, Krzysztof Ziomek, kat. 56 kg — Jacek Tarnowski (w podrzucie osiągnął 100 kg co jest nowym rekordem województwa), kat. 60 kg — Piotr Sikorski, kat. 67,5 kg — Marek Pakiet, Aleksander Michajluk, Artur Słowik, kat. 90 kg — Aleksander Tetlak i kat. 110 kg — Krzysztof Kopeczyński.

Brakowało mu jeszcze trzech lat do siedemdziesiątki i niejednemu w jego wieku jeszcze niegroźne koło gospodarstwa chodziło, ale on zdrowie miał kiepskie. Niewiele też było z niego wyręki — ot, jeszcze tylko krowy popędził i popasł na łące. Ale i to zajęcie męczyło go szybko — przysiąść musiał co chwilę, odpocząć...

Tego dnia też właśnie pasł krowy i jak zwykle przycupnął dla odpoczynku na skraju łąki, przyglądając się orce na przyległym pegeerowskim polu. Kiedy tak siedział zapatrzony w przewalające się za urusem skiby, ciągnik nawrócił raz i drugi, aby przy każdym nawrocie być coraz bliżej i bliżej. Ale Maciej T. siedział spokojnie na swoim skraju łąki i uśmiechał się nawet do traktoryzisty, bo znajomy był przecież chłopak.

Ludzie bajają, że jak się ma coś stać niedobrego, to człowieka natchodzi złe przeczucie. Ale Maciej T. wie z całą pewnością, że to zupełna nieprawda, przynajmniej w jego przypadku. Siedział przecież wtedy spokojnie, patrzył na tę czarną, urodzajną ziemię i naraz nadeszły te dwie, może trzy sekundy, kiedy ciągnik nawrócił po raz kolejny... Potem był straszny ból, błękit nieba przysłonięty nieco maską ursusa, a na jego tle sylwetka pochylonego traktoryzisty. — Wstańcie dziadku — mówił traktoryzista, ale Maciej T. tylko jęknął i pokręcił głową, że nie, że w żaden sposób wstać nie może. Tamten chyba nawet trochę się zmartwił, chwilę pomedytował, a potem powiedział: — To leżcie tu sobie spokojnie, a ja pojadę po pomoc.

Maciej T. leżał więc spokojnie i czekał. Co innego zresztą mógł robić, skoro ból paraliżował go przy najmniejszej próbie ruchu. Czas jednak mijał, a pomoc nie nadchodziła. Maciej T. dopiero grubo później dowiedział się, jaka była tego przyczyna. Wtedy nie wiedział jeszcze, że traktoryzista pojechał prosto do domu i położył się spać, aby odespać ówczesną wódkę wypita dla kurażu przed rozpoczęciem orki. O wypadku, o tym, że potrafił ciągnikiem starego człowieka, nie powiedział nikomu ani słowa... Maciej T. leżał więc bezsilnie na skraju łąki tak długo, aż słońce zaczęło chylić się ku zachodowi. Dopiero wtedy jego żona, zapiepokojona nieobecnością przedłużającą się ponad zwykłą miarę, ruszyła na poszukiwania...

W szpitalu stwierdzono u Macieja T. złamanie kości kulszowej i łonowej oraz urwanie cewki moczowej. Leczenie zapowiadało się na rok, a nawet dłużej. O całkowitej rehabilitacji nawet mowy nie było.

Kilka miesięcy później traktoryzista stanął przed sądem. Jego wina nie budziła żadnych wątpliwości. Skazano go na dwa lata pozbawienia wolności (przy czym wykonanie kary zawieszono na pięcioletni okres) i stutysięczną grzywnę, nakładając jednocześnie obowiązek powstrzymania się od nadużywania alkoholu.

W tym czasie Maciej T. wyszedł już ze szpitala z orzeczoną 45-procentową uszczerbką zdrowia. Wrócił na wieś, do żony, aby nadal żyć z kilku-nastotysięcznej renty, otrzymanej za zdane gospodarstwo rolne. Tyle, że teraz nie nadawał się już nawet do pasienia krów. Wypadek odebrał mu i tę ostatnią namiastkę życiowej przydatności. Trudno się dziwić, że werdykt sądu wobec sprawcy wypadku nie był dla Macieja T. ani żadnym zadośćuczynieniem za ból fizyczny i krzywdę, ani wyrządzonej szkody nie naprawił.

I wtedy właśnie prokurator rejonowy w Lubinie, działając na rzecz Macieja T., wystąpił z pozwem do wydziału cywilnego lubińskiego sądu o odszkodowanie w wysokości 150 tysięcy. Pozwaniem był nie tylko traktoryzista — bezpośredni sprawca wypadku, ale i zatrudniający go PGR Tarnówek. Zgodnie bowiem z art. 120 § 1 kodeksu pracy za szkodę wyrządzoną osobie trzeciej przez pracownika podczas wykonywania przez niego obowiązków zawodowych, ponosi odpowiedzialność zakład pracy.

Rzecz jasna w czasie procesu, w którego poszczególnych fazach Maciej T. nie zawsze mógł uczestniczyć z racji złego stanu zdrowia, trwały targi co do ostatecznej wysokości odszkodowania. Jest bowiem sprawą niesłychanie subiektywną określenie właściwej ceny ludzkiego zdrowia, krzywdy i bólu. PGR upierał się, że owe cierpienia nie są więcej warte niż sto tysięcy, Maciej T. „dla świętego spokoju” przystał na tę niebyłoby przecież wygórowaną kwotę...

☆

Powyższa historia jest tylko jednym przykładem coraz liczniejszych działań podejmowanych przez organy prokuratury w sferze pozakarnej. Równolegle bowiem obok niejako podstawowej funkcji ścigania przestępstw i oskarża-

nia przestępców, prokuratura coraz intensywniej pełni zadania kontrolne w zakresie przestrzegania prawa. Coraz częściej też właśnie u prokuratora szuka się obrony nie tylko przed drugim człowiekiem, ale przed przypadkami dowolnego interpretowania czy wręcz nawet łamania obowiązujących przepisów i to w każdej dziedzinie życia.

I tak na przykład w tych dniach prokurator rejonowy w Lubinie zaskarżył do Naczelnego Sądu Administracyjnego prawomocną decyzję naczelnika gminy Polkowice, mocą której przyznano rolnikowi z tejże gminy odszkodowanie za uprząż zniszczone przez dzikie zwierzęta w wysokości... 212 złotych! O tym, że jest to śmiesznie niska kwota i dodajmy — nieadekwatna do poniesionej szkody, nie trzeba nikogo przekonywać. Dziwić się tylko można, że znalazł się

Przykłady można by mnożyć także i z innych dziedzin — chociażby ze sfery ochrony rodziny. Niemalże na porządku dziennym jest występowanie o podwyższenie alimentów. Bywają też jednak i drastyczniejsze sprawy, jak chociażby ta, sprzed kilku tygodni w Głogowie, kiedy to do prokuratury dotarła informacja o pijanym do nieprzytomności... 21-miesięcznym dziecku. Podejrzewano nawet, że ojciec celowo napoił alkoholem malucha, aby mieć spokój. Zabrakło jednak dowodów na potwierdzenie tego zarzutu. Ojciec dziecka twierdził, że ono samo napiło się wina, korzystając z nieuwagi dorosłych. Śledztwo umorzono, ale prokurator wystąpił do Sądu Rodzinnego zwracając uwagę na krzywdę, jaką wyrządzają dziecku rodzice nadużywający alkoholu. W efekcie doszło do ograniczenia praw rodzicielskich i kuratorskiego dozoru...



Bronić prawa

Anna Borska

urzędnik administracji państwowej, który złożył swój podpis pod tak ośmięszającą decyzją.

Ta sama prokuratura, działając na rzecz rolnika indywidualnego, wystąpiła z pozwem przeciwko Zakładowi Rolnemu w Orsku, należącemu do PGR Chobienia o stutysięczne odszkodowanie za osiem sztuk owiec, które padły zatrute przez nasionami rzepaku, nasycenymi środkami toksycznymi. Winę ponoszą tutaj pracownicy zakładu w Orsku, którzy przez nieuwagę, a głównie przez niedbalstwo rozsypali zaprawiony środkami owadobójczymi rzepak na ogólnie dostępnym nieużytku.

I jeszcze jedna sprawa z tego samego rejonu, którą zainteresowała się prokuratura. Oto rolnicy z Zielonego Mostu złożyli skargę, iż częste awarie rurowości odprowadzającego odpady poftocacyjne z ZG „Rudna” powodują coroczne zanieczyszczanie tymi odpadami łąki i stawu. Po interwencjach w polkowskim Urzędzie Gminy „Rudna” przysięła na siebie zobowiązanie wykonania rekultywacji gruntów i oczyszczenia stawu. Niestety, do tej pory zobowiązanie to pozostaje wyłącznie na papierze, a ustalony termin (styczeń 1983) już minął. Rolnikom pozostała więc tylko obrona ich interesów i praw w prokuraturze...

I jeszcze jeden, ostatni przykład. Niedawno zakończył się trwający kilka lat przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy proces, do którego w ostatniej fazie, na prośbę poszkodowanego i po jego stronie, przystąpiła Prokuratura Wojewódzka. Pozwanym był Wojewódzki Szpital Zespolony, od którego domagano się odszkodowania za utratę zdrowia, spowodowaną niewłaściwym leczeniem. Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz poszkodowanego 700 tysięcy złotych wraz z odsetkami od 1984 roku...

Łatwo zauważyć, że we wszystkich wymienionych sprawach na plan pierwszy wysuwają się pieniądze — czasem są to zupełnie małe, wręcz symboliczne kwoty tylko niesłychanie rzadko można mówić o tzw. grubszych sumach. W każdym jednak przypadku są one nie tylko zadośćuczynieniem, ale i zapłatą za mniej lub bardziej udaną próbę „obejścia” przepisu, zlekceważenia go, samowolnej interpretacji. I właśnie na straży przed takimi zakusami stoi prokurator. Prokurator, który coraz częściej staje się nie tylko oskarżycielem, ale i obrońcą.

Kto wie zresztą — może kiedyś właśnie owa obrona prawa dominować będzie nad całą resztą prokuratorskiej działalności...?

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN (21.03—20.04)** Przez tobą niespodziewany wyjazd. Będzie on się wydawał trudny, ale miło się rozczarujesz, więc nie wzdretnij przed nim. Odrzuć się od nawyku codziennych spraw. Finanse stabilizują się. Drobne nieporozumienia rodzinne z twojego powodu.

● **BYK (21.04—21.05)** Duzo miłych spotkań w tym również rodzinne. Usłyszysz wiele miłych słów pod swoim adresem. Staraj się znaleźć w nich również drugie dno. Musisz stanowczo zapomnieć o zadawnionych konfliktach. Nie wracaj do niego i nie żądaj tłumaczeń.

● **BLIŹNIĘTA (22.05—20.06)** W tym tygodniu nie podejmuj żadnego zbytecznego ryzyka. Otrzymasz nagłą propozycję, dobrze rozważ w niej wszystkie za i przeciw. Znajmij się natomiast swoim zdrowiem i swą figurą, trochę witamin, trochę gimnastyki. Zbawieniny wpływ będzie miał na ciebie wyczerpujący wyjazd.

● **RAK (21.06—22.07)** Pamiętaj o swoich zobowiązaniach. Spotkanie z kimś miłym zawróci ci w głowie. Należy się trzymać na wodzy i nie obiecywać sobie zbyt wiele. Musisz się postarać o zakończenie pewnej zadawnionej sprawy. Finanse zwężkują.

● **LEW (23.07—23.08)** Niepozorne, wydawałoby się sukcesy, zwróć na ciebie uwagę. Skorzystaj z okazji i podyktuj swoje warunki. W takiej sytuacji nie warto upierać się przy swoich racjach. W uczuciach drobny konflikt otworzy ci oczy na ważną sprawę.

● **PANNA (21.08—21.09)** Nadmierna wylewność i gadatliwość może ci przysporzyć kłopotów, zastanów się co komu obiecujesz i co do kogo mówisz. W tym tygodniu obowiązują szczególnie powściągliwość. Staraj się częściej domowych obowiązków przerzucić na najbliższych.

● **WAGA (24.09—23.10)** Będzie ci w tym tygodniu potrzebna szybko i odważna decyzja. Ona zawąży na twojej przyszłości. Będzie to skok „na główkę”, musisz posłuchać swojej intuicji, ona ci najkorzystniej podpowie. Strzeż się Raka, jego pochlebstwa nie są szczere.

● **SKORPION (24.10—22.11)** Dobra passa finansowa. Pomyśl więc o poważnej inwestycji, która powinna być dokonana. Właśnie teraz nadeszła najwłaściwsza pora. Masz również okazję zrewanżować się komuś, kto bardzo na ciebie liczy. Serce pika ci wiośnienie, ale dobrze się przyjrzyj obiektowi swych westchnień.

● **STRZELEC (23.11—22.12)** Wyróżnienie w pracy uskrzydli cię. Nie lękaj się jednak, że wokół siebie masz tylko przyjać. Twój sukces uaktywni pewnego Lwa, któremu jesteś solą w oku. Twoja euforia uczuciowa niezupełnie odpowiada stanowi rzeczywistych uczuć partnera.

● **KOZIOROŻEC (23.12—20.01)** Tydzień pełen spotkań i szerokiego kontaktu z rodziną i towarzyszy. Staraj się nie wciągać w żadne konflikty i nie daj się manipulować. W pracy niespodzianka, spowodowana twoją łatwowiernością. Wiadomość z daleka rozwiła dawną skomplikowaną sprawę.

● **WODNIK (21.01—20.02)** Sprawy uczuciowe przybierają obrót, który marzył ci się od dawna. Nie pokazuj jednak swojej przewagi. Nie będzie to w końcu dla ciebie ani wygodne ani korzystne. W pracy nowe trudne i poważne zadanie, które może przynieść duży krach lub duży sukces.

● **RYBY (21.02—20.03)** Nie przywiązuj wielkiej wagi do rodzinnych kłopotów, one są bez znaczenia. Wyolbrzymiaj je ten, kto pragnie skupić na sobie twoją uwagę. Sukces w pracy uskrzydli cię i przyniesie nowe pomysły, które trzeba szybko wprowadzić w czyn.

ogłoszenia

Ogłoszenia drobne

ZGUBY
ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Filię Politechniki Wrocławskiej w Legnicy na nazwisko Jacek Jarmulak. 88822-g
ZGUBIONO prawo jazdy wydane na nazwisko Lesław Mieczysławski, zam. Lubin, Sztukowskiego 31/7. 88825-g
ZAGINĄŁ pies — jamnik, rudy na osiedlu Piekary. Na znalezienie czeka pieniężna nagroda. Wiadomość zgłaszać tel. 646-81 po 18.00. 88347-g

Wszystkim przyjaciółom, dyrekcji DZBR „Renifer” w Chojnowie, władzom miasta za pomoc i udział w pogrzebie
S. i P.
TADEUSZA NIŻYŃSKIEGO
Serdeczne podziękowanie składa:
ZONA z RODZINĄ
88336-g

**PAŃSTWOWE
GOSPODARSTWO ROLNE**
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na wykonanie w roku 1988
niżej wymienionych robót:

1. Remont instalacji piorunochronnej, na kwotę około 2 mln zł,
2. Badania ochronne instalacji elektrycznej, na kwotę około 2,5 mln zł.

Zapraszamy do składania ofert jednostki państwowe, spółdzielcze oraz rzemieślników posiadających uprawnienia do wykonywania wyżej wymienionych prac, z kalkulacją kosztów 1 roboczogodziny.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 IV 1988 r. o godz. 10.00 w biurze przedsiębiorstwa.
Zastrzegamy sobie prawo wyboru ofert.

683-k

**DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA**
w Golance Dolnej, gm. Prochowice

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

- na sprzedaż pojazdu marki SYRENA 105B. Stopień zużycia pojazdu 60 proc.
Cena wywoławcza — 150 000 zł.

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w piątek przypadający dwa tygodnie po ukazaniu się ogłoszenia — w siedzibie placówki.

Pojazd można oglądać 3 dni przed przetargiem w godzinach 8.00—14.00. Wadium w wysokości 10 proc. można wpłacać w przeddzień przetargu, w kasie placówki, w godz. 10.00—14.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tydzień później.

686-k

**GŁOGOWSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE**

w Głogowie

poszukuje kandydatów

na stanowisko

zastępcy dyrektora

ds. pracowniczych i ekonomiki.

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- atrakcyjne wynagrodzenie,
- mieszkanie rodzinne.

Oferty prosimy składać pod adresem: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Mickiewicza nr 53, 67-200 Głogów.

514-k

Zarząd
Chocianowskiej
Spółdzielni
Mieszkaniowej
w Chocianowie

Z A P R A S Z A

**CZŁONKÓW
OCZEKUJĄCYCH**

ne zebranie w dniu
26 IV 1988 r. (wtorek) o godz. 17, w Chocianowskim Ośrodku Kultury przy ul. Kościuszki 5 w Chocianowie.

Celem zebrania jest przekazanie informacji o rozmiarach budownictwa mieszkaniowego oraz jego nowego sposobu finansowania.

684-k

**Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego**

ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

- w Głogowie:
**KIEROWNIKA
i MAJSTRA**
robót sanitarnych;
- w Lubinie:
MAJSTRA
robót sanitarnych.

Informacji na temat zatrudnienia udziela Dział Kadr i Szkolenia, telefon 210-31.

525-k

**Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego**
ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY

- **DYSPOZYTORA**
w Dziale Transportu,
- **MAJSTRA**
robót sanitarnych;
- **MAJSTRA**
robót elektrycznych,
- **SPECJALISTÓW**
ds. produkcji,
- **KIEROWNIKA Działu**
Przygotowania Produkcji,
- **KIEROWNIKA**
Bazy Magazynowej.

Informacji na temat zatrudnienia udziela Dział Kadr i Szkolenia, telefon 210-31.

528-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INSTALACYJNYCH
BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

w Głogowie, Lubinie, Legnicy, Jaworze i Złotoryi

- **MONTERÓW-SPAWACZY**
- **MONTERÓW instalacji sanitarnych**
- **ELEKTROMONTERÓW**
- **IZOLERÓW.**

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr i szkolenia, tel. 210-31.

527-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INSTALACYJNYCH
BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

w zawodach:

- **ROBOTNIK BUDOWLANY**
- **MECHANIK SAMOCHODOWY**
- **KIEROWCA samochodu ciężarowego**
- **KIEROWCA ciągnika.**

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr i szkolenia, tel. 210-31.

526-k



**Przedsiębiorstwo Produkcji Różnej,
Handlu i Usług, Spółka z o.o.**
we Wrocławiu, Oddział w Legnicy,
ul. Jaworzyńska nr 261

Z A T R U D N I :

- ▲ **PRACOWNIKÓW do pracowni przygotowania produkcji, tj. PROJEKTANTÓW ODZIEŻY i TECHNOLOGÓW,**
- ▲ **MAGAZYNIERÓW,**
- ▲ **ZAOPATRZENIOWCA,**
- ▲ **MECHANIKA maszyn szwalniczych,**
- ▲ **KSIEGOWA,**
- ▲ **KIEROWNIKA działu sprzedaży hurtowej.**

Blizsze informacje pod nr. telefonu 210-51, wewn. 272.

687-k

**Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego**
w Legnicy, ul. Rosenberga 9/10

P I L N I E Z A T R U D N I :

- ▲ **KIEROWNIKA działu bhp, p.poż. i zabezpieczenia obiektów** — wymagane wykształcenie: wyższe ekonomiczne, administracyjne, techniczne oraz 5-letni staż pracy, w tym 2 lata na stanowisku samodzielnym; lub średnie ekonomiczne, ogólne oraz 8-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowisku samodzielnym;
- ▲ **SPECJALISTĘ ds. budowlanych** — wymagane wykształcenie wyższe budowlane oraz 5-letni staż pracy, w tym 2 lata na stanowisku samodzielnym; lub średnie budowlane oraz 8-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowisku samodzielnym;
- ▲ **INSPEKTORÓW ds. zaopatrzenia w branżach: sprzęt zmechanizowany, sportowo-turystyczna i galanterijno-pasmanteryjna** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz 1 rok pracy w danej specjalności; lub średnie ekonomiczne oraz 4 lata pracy w danej specjalności.

Proponujemy korzystne warunki płacowe.

Blizszych informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia WPHW Legnica, telefon 209-66.

683-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM pawilon handlowy w Polkowicach. Wiad.: 59-320 Polkowice, skr. 83, tel. 45-02-05.
MIESZKANIE własnościowe 51 m kw., 1 p., Lubin zamienię na własnościowe lub spółdzielcze trzypokojowe, tel. 44-11-02 wewn. 43, 7-15.

USŁUGI

ZALUŻE okienne. Wiadomość: Możdżan, tel. 262-71.
OGRODY, trawniki wykonuję. Legnica, 265-00.
WESOŁE miasteczko przy ul. Waskiewiczza, osiedle Kopernika zaprasza do wspólnej zabawy.
ZAKŁAD Usług Zootechnicznych, Pielęgnacji i Utrzymywania Zwierząt, Legnica, Lotnicza 33/2 oferuje usługi w zakresie: korekta rale i kopyt, odumaszanie pomieszczeń inwentarskich. Sobol, 88324-g

PAL-SECAM u Klienta. Naprawa komputerów. Legnica, 261-05.
ZALUŻE okienne, wyciszanie drzwi. Wiadomość: Legnica, 281-84. Urbański, 88334-g
WIDEO — filmowanie. Wiadomość: Polkowice, Brzozowa 35, tel. 45-50-65. Renata Gaw-
rzol, 88626-g
TROCINOWE czyszczenie kożuchów, odnawianie (farbowanie) płaszczy, kurtek ze skór licowych (gładkich). Lubin, Słowiańska 5. Sławiński, 88795-g

SPRZEDAZ

SPRZEDAM 2 piece „Rumia” 32 m kw., ruszt ruchomy WCO 80. Wrocław, 25-33-82.
SKLEP „Wszystko dla Ciebie”, Legnica, Jaworzyńska 4, oferuje sprzedaż grzejników olejowych, kosmetyków, obuwia, odzieży, porcelany. Zapraszamy. Gierulski, 88780-g
SKLEP Agencji Motoryzacyjno-Pamiętnikarskiej w Legnicy, Marsa — osiedle Kopernik I poleca duży wybór części zamiennych do różnych samochodów oraz pamiętniki, kosmetyki, zabawki. Zapraszamy codziennie 10—20, soboty 10—16. Kozłowski, 88763-g
SPRZEDAM magnetowid „Panasonic”. Wiadomość: Złotoryja, tel. 336.
SPRZEDAM ubijarkę cukierniczą, węgierską. Lubin, tel. 44-61-43.

SPRZEDAM dogł niemieckie bez rodowodu. Wiadomość: Legnica, tel. 261-95.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom z telefonem o powierzchni 102 m kw., z lozalem przeznaczonym na działalność usługową lub handlową w centrum Jawora. Informacja: Jelenia Góra, tel. 263-72 w godz. wieczornych.
SPRZEDAM działkę budowlaną 90 arów i budynek gospodarczy nowy 4x13x4 z możliwością zamieszkania. 10 km od Lubina — Polkowice — Chocianowa. Wiadomość: tel. 42-14-64 w godz. 16—20, ul. Mickiewicza 50 m. 4, 59-300 Lubin.
CHOBIENTA — zamienię dom, c.o., kanalizację, 34 ary ogrodu, 75 arów ziemi (20 metrów od domu) na mieszkanie własnościowe M-3 w Lubinie. Wiad.: 59-340 Chobienia, Nadre-
czna 8. Mieczysław Chrzan, 495-p
MIESZKANIE, dom, parcele sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy ul. Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18, Dymyt, 88776-g
SPRZEDAM dom z materiałem do wykończenia 1 2 ha ziemi. Wiadomość: Lubin, Sokola 2/4.
SPRZEDAM dom wolno stojący. Wiadomość: Legnica, ul. Szpakowa 26, od 18 do 19.

MIESZKANIE, domek, pawilon itp. kupisz — sprzedasz: Biuro mgr Roman Masek, Legnica, Paderewskiego 6, wtorek—piątek, 12—18, tel. 298-89.
SPRZEDAM fermę drobitu. Lubiąż, Wolow-
ska 3. Walentyna Macedońska, 88826-g
SPRZEDAM rozpoczętą budowę — Lubin, osiedle Krzeczyn, Wiadomość: Rudna ul. Ci-
cha 4.
SPRZEDAM działkę budowlaną 0,30 ha i 1,70 ha gruntów ornych w Nowej Wsi Złotoryj-
skiej. Wiadomość: Legnica, tel. 288-21, do 18.
SPRZEDAM pilnie połowę domu (7 pokoi), działka 10 arów w Męcince. Dom podłączony do EC w Lubinie oraz garaż w Legnicy, ul. Oświęcimskiej. Wiadomość: Biuro Pośred-
nictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18, Dymyt, 88835-g

MATRYMONIALNE

TYLKO w „Lubuszanec” znajdziesz partnera na drogę życia lub wakacje, 67-101 Nowa Sól skrytka 16.

MOTORYZACYJNE

PILNIE sprzedam samochód Opel Rekord po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Niedź-
wiedzice 36, gm. Chojnów.

88823-g

Gablotka

W gablocie przed legnicką hutą wisi hasło: „Dzień Wojska Polskiego 12 października 1943—1987”

Zwracamy uwagę właścicielom gablotki, że już wkrótce (za pięć dni) będzie kolejnego żołnierskiego święta, niż dalej od poprzedniego. Należałoby do hasła wprowadzić jedną korektę: 1987 zmienić na 1988. Reszta może pozostać bez zmian

Sposób

Kibice pragną pomóc w odrodzeniu się rodzimego futbolu także radiesteci służą pomocą. Pan Henryk Grzybowski z Jawora zaoferował swoje usługi przy montowaniu narodowej drużyny poprzez analizę zdjęć piłkarzy. Posługując się wahadłkiem pan Henryk twierdzi, iż kolor szary oznacza zdrowie i siłę, a np. czerwony talent i wyjątkowy charakter. Pan Grzybowski swoje analizy przeprowadza przeglądając fotografie zamieszczone w polskich czasopiśmie. Niestety, większość tych zdjęć jest źle „spasowanych”, stąd nazbyt duży optymizm w analizach radiestety z Jawora. Ciekawo jesteśmy opinii o szansach Zagłębia na podstawie zdjęć zamieszczonych w „Konkretach”...

Premia do depozytu

Współczujemy przedstawicielom władz politycznych naszego regionu, którzy dali się skusić i w minioną sobotę oglądali „popisy” Miedzi. Współczujemy także blisko dwóm tysiącom kibiców, którzy narazili na szwank

swoje nerwy. Nic dziwnego, że domagano się zwrotu pieniędzy za bilety i z dobrego serca rozdali piłkarzom potraktować serio napis na jednej z plasz, głoszący, że „Huta Miedzi jest atrakcyjnym miejscem pracy”

Rzecz jasna, kibicom szło o faktyczne zatrudnienie a nie o fikcję. Blamaż w meczu z olawianami sprawił, że superpremia za zwycięstwo została przekazana do depozytu. Złośliwi twierdzą, że przy takiej grze nigdy nie będzie wypłacona...

dzievczyna firmowa



Anna Wilkom — sekretarka PGR Udanin.

Fot. Wincenty Kołodziejski

galeria Satyrykonu



Rys. Stanisław Stawski

Legnicki przewodnik gastronomiczny (28)

● **BUFET** (a właściwie KIOSK, PSS „Społem”, Urząd Miejski). Od razu widac kto ważniejszy. Ten bufet nawet do pięć nie dorasta konkurentowi z drugiej strony placu Słowiańskiego. Dan gorących nie udało nam się zauważyć, zimne przekąski pochodzą (zdaje się) z „Odry”: sałatka jarska (80 zł), śledź w oleju (62 zł), pieczeń (116 zł), galaretka z drobiu (106 zł), ryba po grecku (127 zł), rolada z drobiu (112 zł). Ceny mówią najlepiej — lepiej być interesantem w Urzędzie Wojewódzkim.

● **CUPRUM** (kawiarnia kat. I, WPGT „Plast-Tourist”, ul. Skarbowska). Jedno nie ulega wątpliwości: lepszej kawiarni w Legnicy nie ma. Nie usługuje ona naszym podobnym lokalom w innych znanych hotelach. Niewiele możemy powiedzieć o cenach — zaraz po nas weszli do kawiarni futbolisci pewnej bardzo znanej drużyny, co nas tak zajęło, że światła nie widzieliśmy. Bitą śmietaną z czekoladą, rodzynkami i ananasami w każdym razie polecamy. Futbolista J.U. pali papierosa.

● **FOX** (bar-pizzeriarnia, prywatna, ul. E. Czarneckiego). Ta, najmłodsza chyba, pla-

cówka gastronomiczna ma wiele zalet: ładny wystrój wnętrza, szybka i uprzejma obsługa kelnerska, smaczne potrawy. Wadę ma jedną, ale jest to wada bardzo istotna — wysokie ceny. Woltowe flaki, pizza z papryką i pepsi-cola kosztują w sumie aż 612 zł. Niewątpliwie FOX dołączył do naszej gastronomicznej czołówki.



Kwiecień inaczej

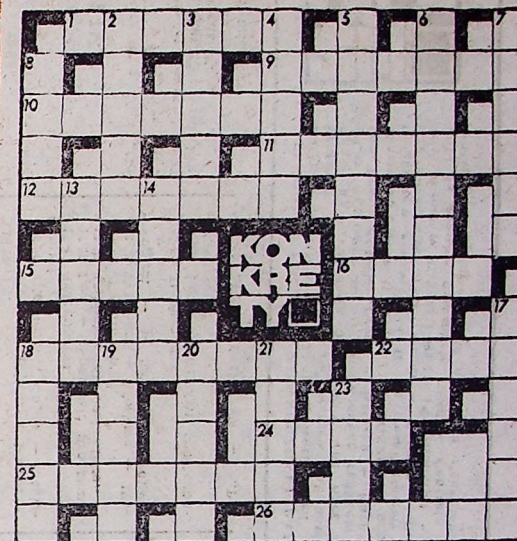
Nasz kwiecień przez Indian zamieszkujących dzisiejsze Stany Zjednoczone AP nazywany był Miesiącem Wielkich Liści, Miesiącem Składania Jaj Przez Gęsi, a także Miesiącem Gdy Trawy Wyrosną Już Wysoko. Dla nas, niestety, te nazwy nie są przydatne. Weźmy na przykład trawy: jak mogą wyrosnąć wysoko, skoro w wielu miejscach zostały całkiem wypalone — nad Kaczawą obok legnickiej mleczarni, na przykład.

Proponujemy inną nazwę: Miesiąc W Którym Wszystko Wróciło Do Normy Po Wyjeździe ZIT.

Cennik

Wychodząc naprzeciw licznym postulatom czytelników, postanowiliśmy — obok cen wolnorynkowych na owoce i warzywa — drukować także (dla porównania) ceny obowiązujące w sklepach Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. W tym celu odwiedziliśmy Dział Handlowy spółdzielni, z prośbą o udostępnienie cennika. Poinformowano nas, że wniosek nasz zostanie rozpatrzony (być może pozytywnie), o ile złożymy go na piśmie. W trosce o urzędników odmówiliśmy, nie chcąc ich obciążać dodatkową pracą — wszak musieliby na nasze pismo odpowiedzieć marnując swój cenny czas. Nie oznacza to, że zrezygnowaliśmy z publikowania spółdzielczych cen. Mamy kilku zaprzyjaźnionych sprzedawców. Oni pomogą nam na pewno.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) widoki powodzenia, 9) ryba żyjąca w płytkich, mulistych i stojących wodach, 10) kość pasa barkowego, 11) w ziemniaku, 12) pracownik muzeum, 15) jedno ze zbóż, 16) ptak czczony w Egipcie, 18) istota żywa, 22) ryje w ziemi, 24) na smyczy, 25) koncert, wystawa, 26) atrybut rekina.

PIONOWO: 2) zanotowanie czegoś 3) waga samego towaru, 4) chuligan spod wieży Eiffle'a, 5) suchorost, 6) pudełko z czekoladkami, 7) w płocie, 8) strzęp wełny, 13) dramat, powieść, wiersz, 14) wiąże język i nogi, 17) na Półwyspie Apenińskim, 18) wozi nas po świecie, 19) efekt przebiegnięcia, 20) do zapisków, 21) rezerwa, 23) jednostka częstotliwości.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 13. **POZIOMO:** ssanie, pobocze, przęsło, kaganek, semioza, miecz, emir, kaganiec, ssak, izba, koncert, aureola. **PIONOWO:** sezam, Nisko, epoka, Zbigniew, scenariusz, perkal, opis, ekipa, ircha, akacja, klika, gleba, notes, elita, zbir.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **JÓZEF ZIEBA**, ul. Galileusza 19/7, 67-200 Głogów; **STEFAN LYSIAK**, ul. Wojska Polskiego 4/2, 59-500 Złotoryja; **TADEUSZ JAZUKIEWICZ**, ul. Beskidzka 9/10, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 15 czekamy do 23 kwietnia br.

podsluchano

Rozmowa dwóch ważnych ludzi siedzących przy stole prezydielnym:

— Udana narada, przyszło ze 200 osób.
— Nie interesuje mnie kto jest, ale kogo tu nie ma.